Nr. 146 (1268). Warszawa, Sobota 4 Czerwca 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 140.—
bez odnoszenia	„ 180.—
Na prowincji miesięcz.	„ 145.—
Zagranicą	„ 180 —

OGŁOSZENIA. Ceny ogłoszeń:

w tekście (przed kron.)	Mk. 45
Nekrolog	„ 25
zwyczajne	„ 20
drobne za jeden wyraz	„ 8

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)
W tekście więcej nad 2 szpalty o 25% drożej.
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% „
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 proc. drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Dziś o g. 7 wiecz. w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56), odbędzie się 2-gi odczyt z cyklu „Historja Wielkiej Rewolucji Francuskiej" tow. Jaworowskiego. Bilety nabywać można w O. K. R. od g. 10 do 2 i od 5 do 8 w cenie mk. 10 dla członków i 20 dla nieczłonków.

Wyniki przesilenia.

Przesilenie gabinetowe zakończyło się już przed kilku dniami przez pozostanie dawnego Rządu. Próba p. Dubanowicza wywołania nowego przesilenia została szybko zlikwidowana. „Rekonstrukcja" gabinetu wymaga tylko mianowania min. spraw zagranicznych.

Podczas przesilenia ograniczyliśmy się przeważnie do informacji, nie wdając się w szersze wywody rozumowane. P. P. S. w akcji, związanej z tem przesileniem, udziału nie brała. Nasz klub sejmowy, po wybuchu przesilenia, podkreślił dobitnie, czego wewnętrzne i zewnętrzne położenie kraju wymaga: mianowicie położył cały nacisk na konieczność zmiany systemu rządzenia w duchu interesów mas pracujących. Ale właśnie o tem w toku obecnego przesilenia wcale nie mówiono. Stronnictwa sejmowe kłóciły się o to, kto ma wejść do Rządu i jaki ma być podział tek — ale nad programem i działalnością nowego Rządu wcale się nie zastanawiano.

Był tylko jeden ciekawy i nieposledniej wagi moment w przesileniu. Narodowa demokracja z pomocą pp. Czerniewskiego i Dubanowicza przypuściła gwałtowny szturm do gabinetu, pragnąc się do niego wedrzeć i zająć najważniejsze posterunki. Gdyby jej się to udało, to miałaby w nowym Rządzie wraz ze swemi folwarkami większość. Ale niezręczność, wywołana nadmierną chciwością, zgubiła endecję. Endecja zapomniała, że klucz przesilenia leży w rękach Witosa, że prawica w obecnych warunkach nie mogłaby przeciwstawić nikogo, ktoby z jakiemi takiemi widokami powodzenia mógł się pokusić o utworzenie gabinetu. A przecież P. S. L., które musi liczyć się z nastrojami mas chłopskich i z konkurencją „lewicy" włościańskiej, nie mogłoby brać udziału w gabinecie o charakterze endeckim. Prawica zaś sama nie mogłaby utworzyć Rządu. Dlatego też Dubanowicze i Czerniewscy, którzy ze skóry wyłazili, aby stworzyć „centroprawę" pod wodzą endeków — musieli się sromotnie cofać, gdy Witos groził ustąpieniem i gdy ich słabe głowiny miały nieść odpowiedzialność za tworzenie gabinetu.

Przesilenie więc okazało się niezmiernie płytkie. Niczego ono nie wyjaśniło, niczego nie naprawiło, nie wytworzyło silniejszej spójni w Rządzie, siły jego nie wzmocniło. Niema zwrotu ani w prawo, ani w lewo — stoi się w miejscu, bez żadnej określonej, planowej polityki, bez energji w czynie, bez możności prowadzenia szerszej reformatorskiej polityki. Młynek na strudze...

Niby to Rząd ma za sobą po dawnemu większość w Sejmie. Ale ma tę większość tylko dlatego, że Sejm boi się w obecnych warunkach nowych kombinacji ministerjalnych, które by pociągnęły za sobą długie i zawiłe przesilenie gabinetowe z niewiadomo jakim wynikiem. W chwili, gdy rozstrzyga się sprawa Górnego Śląska i Wileńszczyzny, żadne stronnictwo sejmowe takiego przesilenia nie pragnie. Zresztą z powodu upałów Sejm już jest w nastroju wakacyjnym...

Ale stwierdzić należy, że przesilenie — o ile wzmocniło stanowisko p. Witosa i jego stronnictwa w życiu politycznem — o tyle rozluźniło jeszcze bardziej większość rządową w Sejmie. Stronnictwa pp. Dubanowicza i Czerniewskiego niby to pozostają w większości rządowej — ale dusza ich jest gdzieindziej, są bowiem obecnie bardziej, niż kiedykolwiek, tylko ajencjami pp. Dmowskiego i Lutosławskiego. Przy takiem ustosunkowaniu stronnictw niema mowy o jakiejś logice, o jakiejś myśli przewodniej i w Sejmie i w Rządzie.

Zwrócimy tu jeszcze uwagę na to, że ministerjum spraw zagranicznych wciąż jest nieobsadzone. W swoim czasie podkreśliliśmy, że pp. Grabski i Czerniewski obalili p. Sapiehę w komisji spraw zagranicznych w sposób parlamentarnie zgoła niepraktykowany, aby tylko pofolgować złości z powodu Wileńszczyzny. Nie o p. Sapiehę nam chodzi, który dowiódł aż nadto swojej nieudolności, lecz o to, że — jak przewidywaliśmy — niełatwo znajdzie się dla niego następcę. I jest to rzeczywiście fakt smutny, że w takiej chwili w naszem Min. Spr. Zagr. panuje tymczasowość, że niema — najważniejszego dzisiaj ministra. Wprawdzie i Niemcy, pod groźą ultimatum tworząc nowy Rząd, nieodrazu znaleźli min. spraw zagr. Ale wkrótce znaleźli. A u nas, posterunek ten jest niezajęty już od dwóch tygodni! Ten nieznośny stan musi się niezwłocznie skończyć, jeżeli nie chcemy kompromitować się w położeniu i tak nad wyraz ciężkiem i niebezpiecznem.

Z Austrji.

Po plebiscycie w Tyrolu, odbył się przed kilku dniami „prywatny" plebiscyt w Zalcburgu, który również prawie jednomyślnie wypowiedział się na rzecz przyłączenia do Niemiec. 8-go lipca zaś ma się odbyć trzeci z kolei plebiscyt w Styrji.

Wiadomo, że parlament austrjacki uchwalił był zarządzić plebiscyt w całej Austrji. Ale Ententa zagroziła przerwaniem kredytu i wygłodzeniem Austrji, o ile ta nie zaniecha myśli o zjednoczeniu z Niemcami. Rząd austrjacki nie popierał też akcji plebiscytowej, którą jednak przeprowadzają poszczególne kraje Austrji na własną rękę. Stąd nazwa „prywatnego" plebiscytu.

Ale i taki „prywatny" plebiscyt jest solą w oku Ententy, gdyż jest manifestacją i protestem przeciwko traktatowi, narzuconemu Austrji i gwałcącemu wolę jej ludności. Toteż po plebiscycie w Tyrolu Ententa ponowiła swe groźby i ujęła je w szereg punktów. Na posiedzeniu komisji do spraw zagr. parlamentu wiedeńskiego oświadczył kanclerz Mayer, że pomoc kredytowa dla Austrji jest zagrożona. Pomoc tę Ententa ma traktować już nie jako akcję polityczno - gospodarczą, lecz wyłącznie ze stanowiska czysto politycznego. Dalej grozi Austrji utrata obszaru Węgier Zachodnich, przysądzonego jej w traktacie, ale jeszcze nie odstąpionego przez Węgry. Oprócz tego Ententa oddałaby Jugosławji część Karyntji, gdzie plebiscyt wypadł na korzyść Austrji, wreszcie Ententa obsadziłaby wojskowo większą część samej Austrji.

Jak widać, Ententa grozi Austrji b. ciężkiemi karami i represjami. Oprócz Ententy bezpośrednio zainteresowane są też w wysokim stopniu sprawę zjednoczenia Austrji z Niemcami sąsiedzi Austrji, jak Czecho-Słowacja, Jugosławja, Włochy. Zwłaszcza Czechy, mające wśród siebie przeszło 3 miljony Niemców, nie zniosłyby naporu Niemiec, powiększonych o Austrję. Zbyt wielu ma tedy Austrja przeciwników i zbyt potężnych, aby mogła myśleć w chwili obecnej o urzeczywistnieniu swego pragnienia.

Nie łudzą się pod tym względem nawet wszechniemcy austrjaccy, którzy na swym zjeździe w dn. 30 maja powzięli uchwałę, stwierdzającą m. in., że zjednoczenie Austrji z Niemcami w warunkach obecnych możliwe jest tylko za zezwoleniem Rady Ligi Narodów i że wszechniemcy z tem się liczą.

Ale plebiscyty, jakkolwiek nie odnoszą skutków doraźnych, wykazują jednak niezbicie, jaki jest nastrój najszerszych mas ludności i jaki jest ich stosunek do Ententy. Wobec tego współpraca Ententy z Austrją w dziele podźwignięcia jej z nędzy obecnej natrafia na niezwykłe trudności, nie budząc zaufania w trwałość wysiłków w tym kierunku.

Ostatnio ze strony Ligi Narodów wysunięto plan uzdrowienia stosunków gospodarczych Austrji, zalecając tejże: 1) zmniejszenie etatu urzędniczego, 2) obniżenie ceny chleba, przyczem rząd dopłacałby ewentualne niedobory ze specjalnego funduszu, 3) zniesienie wszelkich ograniczeń w handlu zewnętrznym i wewnętrznym, wreszcie 4) utworzenia banku emisyjnego, który zajmie się reformą waluty austrjackiej. Rząd austrjacki daje gwarancje w postaci: dochodów z ceł, dochodów z monopolów, z tytuniów i lasów, hypotek i całej prywatnej posiadłości ziemskiej. Połowa kapitału nowego banku należałaby do cudzoziemców, którzy w ten sposób mieliby połowę głosów w Radzie zarządzającej, wreszcie 5) Austrja natychmiast zaciąga pożyczkę wewnętrzną, by zaprzestać drukowania not, co jest jednym z niezbędnych warunków odbudowy finansowej kraju.

Niewiadomo, czy projekty te nie będą pokrzyżowane przez akcje plebiscytowe, wzbudzające w Ententcie taki gniew. Tymczasem rząd austrjacki podał się już do dymisji, co świadczyłoby, że nie mógł pogodzić dwóch sprzecznych funkcji: występowania w roli obrońcy żądań ludu austrjackiego i lojalnego wykonawcy żądań Ententy.

Bezstronny badacz stosunków politycznych w Europie środkowej przyznać musi, że fatalny błąd, popełniony przez Ententę na Austrji mści się i mścić się będzie tak długo, póki nie zostanie naprawiony. Czyż politycy Ententy istotnie sądzą, że mając do czynienia z ludem tak uświadomionym narodowo, jak Niemcy austrjaccy, uda się na dłuższą metę utrzymać ich w ramach dzisiejszej Austrji „niepodległej"? Zwłaszcza, gdy ta Austrja nie może rozwinąć się gospodarczo? Zwłaszcza, gdy obok w Czechosłowacji 3 miljony Niemców wcielono wbrew ich woli, do państwa czeskiego?

Jakżeż inaczej potoczyłyby się wypadki w Europie środkowej, gdyby Polsce przyznano odrazu Górny Śląsk i Cieszyński, a Niemcom oddano to, co niemieckie, t. j. Austrję, gdyby nie stworzono dziwacznego państwa czechosłowackiego, gdzie Czesi są w mniejszości, gdyby wogóle nie starano się wykrajać granice na złość jednemu, a gwoli przypodobania się drugiemu, lecz zgodnie z uczciwą zasadą samostanowienia narodów o sobie!

Dziś krew się leje na Górnym Śląsku, dziś robotnik polski w Cieszyńskiem musi znosić jarzmo niewoli czeskiej, dziś Austrji zagraża okupacja Ententy. A przecież prędzej, czy później Niemcy zawładną Austrją i cały gmach dyplomacji Ententy padnie w gruzy, tak jak prędzej czy później robotnik polski na Śląsku otrząśnie z siebie obcą niewolę.

„Oko Moskwy".

Dr. Paweł Lewi w pierwszej swojej broszurze, wymierzonej przeciwko taktyce komunistów niemieckich dał do zrozumienia, że marcowe rozruchy były narzucone niemieckiej partji komunistycznej przez Moskwę. Obecnie dr. Lewi ogłosił swoje przemówienie, wypowiedziane na posiedzeniu Centralnego Wydziału partji komunistycznej. W przemówieniu tem rola Moskwy w wywołaniu rozruchów robotniczych, które zakończyły się straszliwą klęską — ujawnia się wyraźnie.

„W końcu lutego lub w pierwszych dniach marca — mówił Lewi — przybył do Niemiec pewien towarzysz, który dotychczas nigdy w Niemczech nie pracował. Miał on — zdaje się, 10-go marca — z tow. Klarą Cetkin rozmowę, która wywarła na nią tak przygnębiające wrażenie, że przyszła do mnie w popłochu i po zakomunikowaniu mi treści rozmowy oświadczyła, że z owym tow. nie będzie więcej rozmawiała bez świadków. Z tym samym tow. rozmawiałem 14-go marca. Powiedział mi to samo, co towarzyszce Cetkin — co więcej w tych samych słowach, które przytoczyłem z protokółu posiedzenia 17-go marca. Przykro mi, że muszę tow., którzy przemawiali w ten sposób na tem posiedzeniu, odmówić sławy oryginalności... Powtarzam dziś całkiem stanowczo — i tow. ci nie mogliby temu zaprzeczyć: **pierwsza pobudka do akcji w tej formie, w jakiej ona wystąpiła, wyszła nie ze strony niemieckiej**".

Jasna rzecz, że Lewi mówi tu o wysłanniku Moskwy, który nakazał partji komunistycznej niemieckiej wywołać rozruchy robotnicze. Pisaliśmy już, że w każdym kraju nad komu-

nistami czuwa taki wysłannik, „oko Moskwy", któremu zarząd partji bezwzględnie podlega. A jest przytem znamienne to, że „oko Moskwy" zazwyczaj jest tak dobierane, aby z krajem, nad którym „czuwa", nie było zrośnięte. Wysyła się ludzi obcych krajowi, nie zżytych z ruchem robotniczym danego kraju, nie połączonych z nim żadnemi serdecznemi więzami, nieodpowiedzialnych za jego dolę i niedolę. Moskwa wychodzi z założenia, że taki osobnik będzie miał mniej skrupułów, że jedynem jego wskazaniem będzie ślepa uległość Moskwie, nie licząca się zupełnie z warunkami i rzeczywistemi interesami proletarjatu danego kraju. We Francji takiem „okiem Moskwy" był niejaki Abramowicz („Zaleski"), który pilnował komunistów na zjeździe w Tours, aby dokonali dzieła rozłamu. We Włoszech „okiem Moskwy" był emigrant węgierski, Rakoczy, który podczas przewrotu komunistycznego na Węgrzech zachowywał się wcale niechlubnie.

Wreszcie od Lewiego dowiadujemy się, że „okiem Moskwy" w Niemczech był również cudzoziemiec, „który dotychczas nigdy w Niemczech nie pracował", ale miał czelność pchać robotników niemieckich do rozruchów, które pociągnęły za sobą straszliwe represje...

Mały feljeton.

Kultury nam potrzeba!

Jakiś dowcipniś przypomniał, że w braku laku możemy przecie zrobić ministrem spraw zagranicznych państwa Paderewskich — jak słusznie wyraził się „Naród". Wówczas ja sobie przypomniałem okrzyk mistrza z właściwem mu waleniem w pulpit wygłoszony podczas pierwszej mowy premjera w Sejmie dwa lata temu. Okrzyk ten brzmiał: „Wysoki Sejmie! Potrzeba nam silnej armji!"

W tych to bowiem czasach przyjaciele nasi z Zachodu pragnęli pobić Rosję bolszewicką — polską armją. A gdy armja polska w dwa lata potem znalazła się w potrzasku — przyjaciele nasi odebrali nam Śląsk Cieszyński. Zasię w trzy lata potem, wdzięczni za pobicie Rosji, przyjaciel nasi z Zachodu pragną odebrać nam Śląsk Górny.

Lecz żale i rekryminacje tu na nic. Trzeba sobie powiedzieć, że Polska jest samotna i że znowu sama musi wyciągnąć się z błota. Tylko nie wojenką. Wojenek już dosyć. Powinien się ktoś znaleźć, któryby nie bijąc pięścią w stół i nie wrzeszcząc aż uszy puchną powiedział:

— Wysoki Sejmie! Potrzeba nam silnej kultury!

Tak, Wysoki Sejmie! Miljardy na szkoły, fabryki, komunikację. Dyplomaci nasi to ciemięgi, szlifibruki i nieuki? Dlaczego przez tyle lat nie założono szkoły dyplomatycznej? Nie mamy nauczycieli dobrych? Brak nam szkół? brak budynków? książek? wiedzy? To wszystko trzeba stworzyć, to najważniejsze zadanie. Trzeba podnieść masy, umożliwić wydostanie się z ludu krzepkich, wytrwałych charakterów i talentów, które tam tkwią ukryte.

Lecz jeżeli za uczonych i wychowawców narodu będzie się uważało takich Oraczewskich a uniemożliwiało pracę Petrażyckim — to Polskę djabli wezmą — nie Lloyd George. Dwa są ministerja, które należałoby otoczyć jaknajczulszą opieką — Ministerjum Oświaty i Ministerjum Sztuki i Kultury. Nie pomoże pięść temu, kto nie ma oleju w głowie. Bądźcie pewni, że jeżeli w przeciągu trzech lat następnych tysiąc talentów o silnej woli i nowoczesnem wejrzeniu zajęłoby stanowiska na różnych placówkach społecznych i państwowych — prestige Polski szybko zacząłby się podnosić w oczach świata. Bo świat dzisiaj nie chce wojny. Świat pragnie pokoju i twórczości.

Wysoki Sejmie! Potrzeba nam silnej kultury!

Kultury — nie wojenki. Wojenka to, wojenka wyżarła nam siły i energję. Ona to sprawiła, że waluta nasza uchodzi w świecie za śmieć, za rubel bolszewicki, że uwaga i myśl najtęższych pochłonięta wojną pozwoliła chwastem nieuctwa i zdziczenia zarastać mózgi, gnojem złodziejstw, szacherek i defraudacji zalać sumienia i serca. Niepodległość wydobyła dotąd z Polski heroizm żołnierski, ale zapomniała o heroizmie charakteru, umysłu i twórczości. Wojenka ta była konieczna — ale już dość. Świat tęskni do pokoju i twórczości.

Zawojujmy wrogów — tęgą, głęboką i piękną kulturą.

Szwajcarja biedna jest i mała — a przecie najszczęśliwszy to i najkulturalniejszy kraj w Europie. Rosja bogata jest w skarby naturalne i olbrzymia — a przecie to najnieszczęśliwszy i najdzikszy kraj w Europie.

Wysoki Sejmie! Potrzeba nam silnej kultury!

Zysław.

Międzynarodowa Organizacja Pracy a Polska.

Polska, jako członek Ligi Narodów, wchodzi w skład Międzyn. Org. Pracy. brała udział w konferencji Waszyngtońskiej w październiku 1919 r., posiada swego przedstawiciela w Radzie Administracyjnej. Konferencja Waszyngtońska uchwaliła sześć tak zw. „zaleceń" i sześć projektów konwencji międzynarodowych. Dotyczą one tak ważnych spraw, jak 8-godz. dnia pracy, bezrobocia, zakazu pracy nocnej kobiet i młodocianych, opieki nad kobietą pracującą w okresie połogu i macierzyństwa, emigracji i t. d.

W określonym terminie państwa, wchodzące w skład Międzyn. Org. Pracy winny zdać sprawę, jakie stanowisko zajęły wobec „zaleceń", czy ratyfikowały, lub też czy odrzuciły projekty konwencji.

U nas te sprawy z natury rzeczy znalazły się w ręku Min. Pracy. Ciekawą jest rzeczą, co uczyniło ono z niemi.

Odpowiedzi w tej sprawie nie oczekujemy jednak od samego Ministerjum. Od czasu nastania tam rządów N. P. R-u przeszło ono do pracy konspiracyjnej. Żadnych publikacji, żadnych komunikatów dla prasy, prawie żadnych konferencji informacyjnych. W komisjach zaś sejmowych na zapytania, co się dzieje z najważniejszemi dla klasy robotniczej ustawami, których projekty obiecuje Ministerjum od lat paru, dają przedstawiciele Ministerjum stereotypowe odpowiedzi: „są w opracowaniu", „prowadzi się studja", lub w najlepszym razie „projekt przekazany został do uzgodnienia zainteresowanym Ministerjom".

Podobny los spotkał również uchwały waszyngtońskie, jak dowiadujemy się o tem z biuletynu Biura Międzyn. Org. Pracy w Genewie. Normalny termin załatwienia tych spraw upływał 27 stycznia 1921 r., 21 zaś lutego tego roku zawiadamia Min. Pracy Biuro Międzyn., że dnia 22 stycznia wniosło — ale dopiero do Rady Ministrów (pozostaje zaś jeszcze Sejm) — wszystkie zalecenia i projekty konwencji z wyjątkiem jednak projektu konwencji, dotyczącego pracy kobiet przed i po połogu, gdyż musi on być rozpatrzony wspólnie z Min. Skarbu 4 marca. Dopiero teraz, widząc, że się z zadaniem w terminie właściwym nie upora, komunikuje Min., iż ma zamiar skorzystać z 6-io miesięcznej prolongaty, dopuszczalnej „w razach wyjątkowych", że uchwały waszyngtońskie już wkrótce po 4-ym marca zostaną wniesione do Sejmu, że można oczekiwać, iż wszystkie projekty konwencji zostaną ratyfikowane, że uda się usunąć trudności, które powoduje konwencja o opiece nad robotnicami przed i po połogu, ze względu na wynikające stąd ciężary finansowe dla rządu, oraz konwencja, zawierająca zakaz pracy nocnej kobiet i dzieci, ze względu na stan przemysłu polskiego, zrujnowanego przez wojnę.

O ile mi wiadomo, dotychczas żadne przedłożenie rządowe w tej sprawie do Sejmu nie wpłynęło, termin prolongowany upływa 27-go lipca, Sejm zaś w pierwszych dniach lipca rozjeżdża się na wakacje.

Co za niesłychane niedołęstwo i lekceważenie spraw pierwszorzędnej wagi.

Dlaczego w ciągu prawie półtora roku gadano o tem w zaciszu gabinetów ministerjalnych, wyszukiwano trudności, o których pisano do Genewy, a nie zasięgano opinji ani czynników sejmowych, ani przedewszystkiem zainteresowanych tak bardzo kół robotniczych. Dlaczego postawiono nas wobec bardzo prawdopodobnej perspektywy szkód i wstydu, jakie wynikną z sytuacji, gdy wszystkie inne państwa zajmą określone stanowisko wobec uchwał waszyngtońskich, w większości wypadków ratyfikując proponowane konwencje, Polska zaś żadnego wogóle stanowiska nie zajmie, gdyż „zająć nie zdążyła", jak odpowie zapewne wówczas nasze ministerjum Pracy Bezowocnej.

B. Ziemięcki...

Odczyt tow. Posnera.

Czwartkowy odczyt tow. Posnera był garścią wrażeń z ostatniego kongresu francuskiej Ligi Obrony Praw człowieka i obywatela, opowiedzianych ze zwykłą prelegentowi obrazowością i polotem.

Mówiąc o hołdzie, jaki członkowie kongresu złożyli Polsce i nowopowstałej polskiej organizacji Ligi Obrony praw człowieka i obywatela, którą tow. Posner reprezentował na kongresie, prelegent podkreślił, iż był to właściwie hołd całej demokratycznej Francji — 350 delegatów ze wszystkich zakątków, ze wszystkich sfer społecznych Francji — dla nowej demokratycznej Polski. I nietylko uroczysta owacja, jaką urządzili reprezentantowi Polski członkowie kongresu, ale nawet treść wygłoszonych referatów, świadczy o spójni, jaka istnieje między dwiema organizacjami: polską i francuską Ligą.

Trzydniowe obrady kongresu wypełniły 4 referaty: 1) Referat G. Seailles „Demokracja w niebezpieczeństwie" (o zamachach z prawicy i lewicy na demokrację francuską); 2) referat Ferdynanda Buissona o brakach współczesnej szkoły ludowej we Francji; 3) referat Merrheima o demokracji w stosunkach fabrycznych, t. j. o potrzebie kontroli organizacji robotniczych w zakresie administracji fabrycznej i 4) referat jen. Tleina o demokratyzacji armji.

Tow. Posner, streściwszy w kilkudziesięciu słowach każdy z tych ciekawych i wyczerpujących referatów, wykazał, jak niezmiernie żywotne są dla społeczeństwa polskiego wszystkie poruszone w nich sprawy.

Społeczeństwo polskie nigdy nie zapomni francuskiej Lidze tego, że w roku 1916 proklamowała niepodległość Polski, protestując tem przeciw dwulicowości oficjalnej polityki francuskiej, przeciwko poświęceniu praw narodu polskiego na ołtarzu sojuszu Francji z caratem. Prace, jakie ma przed sobą polska Liga w zakresie reform wewnętrznych, udział jej w Międzynarodówce Lig, jaka w najbliższej przyszłości zostanie zorganizowana, — wszystko to sprzyjać będzie coraz większemu zbliżeniu obu bratnich organizacji polskiej i francuskiej Ligi Obrony Praw człowieka i obywatela. Odczyt tow. Posnera, który nam przyniósł słowa gorącej sympatji od naszych przyjaciół francuskich, był niejako wyrazem tego zbliżenia.

Złote myśli

Kto umie zeznać swoją winę, ten zasługuje na szacunek.

***

Wychowanie to tylko pierwsze pociągnięcie pędzlem, które późniejsze wpływy nieraz zacierają.

(Bohowityn).

Z blizka i z daleka.

KS. LUTOSŁAWSKI W KRAKOWIE.

W Krakowie zdarzył się wypadek, który powinien głęboko wstrząsnąć opinją polską. Niestety, nie widać tego wstrząsu sumienia publicznego! W atmosferze powszechnej prostracji duchowej, w atmosferze letargu, w którym spoczywa uśpione sumienie zbiorowe, wypadek ten przechodzi, jak gdyby chodziło o zgniły mostek nad rynsztokiem ulicznym przerzucony, w którym ugrzęzła i uległa złamaniu noga dorożkarskiego konia. W Krakowie, w westybulu uniwersytetu student postrzelił studenta, podporucznika wojsk polskich. Ten postrzelony nazywa się Wolberg. Strzelający nosi nazwisko Howorki. Howorka strzelił w Wolberga, mierząc w serce. Strzelił i uciekł. Schował się do piwnicy, gdzie go odnaleziono i rozpoznano. Wiedział, co czynił. Chodził przed wiecem do sekretarza uniwersytetu i ostrzegał, że o ile nie będzie odczytu, który jego stowarzyszenie urządza, może się „krew polać". Przyszedł uzbrojony w rewolwer.

Gdy sąsiad jego protestował przeciwko okrzykom Howorki, skierowanym przeciwko osobie Naczelnika Państwa, zrobił użytek z broni. Śledztwo sądowe — o ile to wogóle będzie możliwe ze względu na uczestników zajścia i na podniecenie ogółu — ustali prawdę zdarzeń i wypadków. Jak się ten dramat odbył, co było naprzód, a co miało miejsce następnie. Śledztwo ustali porządek czynów, stopień odpowiedzialności. Będzie poruszona cała olbrzymia machina prasy i polityki. Opinja krakowska podzieli między dwa odłamy obronę mordercy. Znajdzie obrońców, jako „katolik", jako członek „katolickiego stowarzyszenia" i jako „sodalis". Będą i tacy, co potępią postrzelonego, Wolberga, ile że jest poprostu... inowiercą. Sprawa ta będzie się wlokła po instancjach sądowych, będziemy z jej powodu pisać wstępne artykuły, będziemy wiecowali. Zajmie się nią i cudzoziemiec. Usłyszymy wnet wielki tam-tam dzienników demokratycznych i lewicowych angielskich, włoskich, francuskich, przedewszystkiem niemieckich. Znajdą się tacy, co zapytają: „czy narodowi Howorków można oddawać... Śląsk i Wilno? Czy wolno Polsce przysądzać Galicję Wschodnią?.." Bezgraniczna jest głupota i nikczemność zbiorowego człowieka, żyjącego instynktem, odruchem, kąpiącego się w atmosferze kłamstwa i oszczerstwa i szukającego tylko, o co zaczepić wiecznie głodną żądzę oszczerstwa.

I pomyśleć, że wszystkiemu temu będzie winien ksiądz Lutosławski! Ksiądz Lutosławski niesie wszędzie słowo tej prawdy, która go wypełnia. Nie jest to Prawda Chrystusa, ile że ta była cała w Miłości. Jest to prawda Lojoli. Czytałem kiedyś w pracy pewnego klerykała francuskiego straszne w prostocie swojej wyrazy: „jestem katolik-ateusz". Czy katolik może nie wierzyć w Boga? My, ludzie prości, nie rozumiemy zgoła takiego pytania. Jakże można być wyznawcą szczerym, uczciwym, wiernych, religji katolickiej, nie wierząc w Boga? Zwykły, logiczny umysł, tej sofistyki nie zrozumie.

Klerykał francuski ma odwagę ją głosić. Sam w Boga nie wierzy, a więc nie ma żadnej religji. Ale jej dla swoich poziomych, znikomych, politycznych celów potrzebuje. Potrzebuje jej dla swojego politycznego sklepiku. Dla walki o władzę w narodzie i nad narodem. Potrzeba mu wielkiej, potężnej organizacji kościoła katolickiego, potrzeba mu wiary prostaczków, wiernych i łatwych do sfanatyzowania. Łatwych do prowadzenia na smyczy kłamstw i oszczerstw. Taki wszystko połknie, każdą pigułkę, spełni każdy rozkaz, wykona każde polecenie. Perinde ac cadaver! — wołają ojcowie jezuici. „Posłuszny, niczem trup!" Takim powinien być „obywatel" pełnoprawny, uzbrojony w wolności obywatelskie — katolik każdego kraju. Nie jego rzeczą jest myśleć. Jego prawem, jego królewskim przywilejem—jest słuchać! Kościół ogarnie, zwiąże żelazną obręczą wszystkich takich obywateli. Będą głosowali. Będą wznosili, wrazie rozkazu, szubienice potępienia, albo i stosy będą podpalali, na których zawisną Heretycy, to znaczy ci, co nie słuchają, jak truposze, ci, co, być może — w Boga wierzą!

Ks. Lutosławski niesie wszędzie u nas posiew nienawiści. Nazywa to pracą misyjną, pracą w imię i dla sławy Kościoła katolickiego. Niedawno miał w Warszawie odczyt, w którym zapowiedział wojnę bez miłosierdzia konstytucji polskiej, uchwalonej w tak ciężkiej pracy, tak bardzo potrzebnej dla państwa, które w takich nieopisanie trudnych warunkach buduje swoje państwowo - prawne istnienie, jako niepodległej wolnej Rzeczypospolitej. Opowiadał w tym odczycie, że protestantyzm jest pochodzenia żydowskiego, że Mojżesz był pierwszym—masonem. Starał się zohydzić w oczach sfanatyzowanych prostych i pustych słuchaczy wszystkie wyznania, żyjące pod osłoną tarczy Prawa i Wolności w granicach Rzeczypospolitej. Czyż nie zdaje sobie sprawy, jak głęboko szkodzi Polsce wewnątrz i zewnątrz?

Czyż nie zdawał sobie sprawy, że organizując odczyt w Uniwersytecie Jagiellońskim, wywoła tam odruch namiętny sprzeciwu? Entuzjazm, jaki budzi w licznych uwiedzionych jego namiętnością ofiarach wywołuje taki sam namiętny entuzjazm w świadomości młodych jego przeciwników. On wie o tem i jak gdyby tego tylko pożądał. Zupełnie jak — o ironio historji — Zinowjew, który wie, że zarządzeniami swemi niszczy organizacje robotnicze, osłabia ruch socjalistyczny, a jednak wszędzie wyznawcom komunizmu te same wciąż daje nakazy „rewolucyjnych odruchów", rewolucyjnych wystąpień, zamachów, demonstracji zbrojnych, które nietylko dzielą a więc osłabiają klasę robotniczą ale grzebią poprostu wszelki ruch rewolucyjny. Ks. Lutosławski twierdzi, że pracuje dla sławy i w imię wiekuistych zasad Kościoła. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że siejąc nienawiść, osłabia tylko podstawy wiary katolickiej i autorytet kościoła. Gdy pytano kiedyś kardynała Rampollę, jak to być może, aby Rzym tolerował politykę Luegera wiedeńskiego i chrześcijańsko-społecznych, miał odrzec: „społeczeństwo kościoła jak żadne inne dzisiejsze zupełnie nie może żyć —bez hycla; ale stąd nie wynika ażeby kościół, korzystając z usług takich robotników, miał pochwalać ich czyny. Kościół na długą metę, a meta jego jest wiecznością, może żyć tylko Miłością". Powodzenie Luegera wiedeńskiego przewróciło w głowie wielu polskim politykom. Żyją z posiewu nienawiści. Niosą wszędzie żagiew waśni społecznej. „Mącą narodową kadź" i łowią w tej kadzi — mandaty poselskie. Organizują wszędzie za przykładem Zinowjewa komórki (jaczejki) bojówek.

Ale księże Lutosławski — co jutro z tego będzie posiewu?

Henryk Bezmaski.

Zapytanie.

W pismach zagranicznych podano niedawno wiadomość, że przedstawiciele Polski na konferencji pokojowej pp. Dmowski i Paderewski wprost domagali się, aby udział w plebiscycie górnośląskim wzięli również emigranci.

Kanclerz niemiecki, dr. Wirth, świeżo potwierdził to, wyszydzając „nieopatrzność" przedstawicieli Komitetu Narodowego.

Czy to prawda?

Czy pp. Dmowski i Paderewski istotnie byli aż tak lekkomyślni i zbrodniczo-nieudolni?

Żądamy wyjaśnienia.

WNIOSEK NAGŁY

posła K. Dobrowolskiego i tow. w sprawie niedotrzymania przez Rząd zobowiązań względem pracowników szpitala psychjatrycznego w Tworkach.

W dniu 13 października 1920 roku pracownicy szpitala psychjatrycznego w Tworkach przedstawili Dyrektorowi Szpitala memorjał z żądaniami, zmierzającemi do poprawy ich ciężkiego położenia materjalnego.

Pomiędzy 6 punktami żądań, znajdowało się żądanie Nr. 2 — „zaliczenie Tworek do miejscowości równoznacznej co do warunków drożyźnianych z Warszawą".

Dyrektor szpitala udał się wraz z delegacją do Warszawy i w dniu 15 października 1920 r. uzyskał w Prezydjum Rady Ministrów od szefa właściwej sekcji, p. Grendyszyńskiego, zgodę na przedstawione warunki, a więc i na p. 2-gi żądań.

Ponieważ pracownicy nie mogli się doczekać rezultatów z układów z Rządem (Rząd obiecał wypełnić warunki do dnia 23. 10. 1920 r.), więc w dniu 25. 10. 1920 r. pracownicy zagrozili strajkiem.

W odpowiedzi na to, Dyrektor szpitala wydał do pracowników odezwę, w której stwierdza jeszcze raz, że Rząd warunki przyjął, wobec czego prosi o cierpliwość.

Istotnie, żądania zostały uwzględnione i w ciągu wielu miesięcy pracownicy w Tworkach pobierali wynagrodzenie według skali najwyższej, gdyż— stosownie do gwarancji, udzielonych w Prezydjum Rady Ministrów — Tworki zaliczono do pasa drożyźnianego klasy I-ej.

Obecnie, niewiadomo dlaczego, Rząd przesunął Tworki do kategorji tańszych miejscowości, wskutek czego pensja za czerwiec 1921 r. ma być — jak pracownikom zakomunikowano — o 157 i pół punktów mniejszą, od poprzednich.

Ta nagła redukcja płac jest nieuzasadniona, gdyż ceny artykułów pierwszej potrzeby są droższe w Tworkach, niż w Warszawie

Przy porównaniu cennika urzędowego m. Warszawy za okres od 21/4 do 30/4 b. r. (załącznik—cennik do listu Magistratu m. Warszawy z dnia 4/5 1921 r. Nr. 1128) z cennikiem urzędowym Magistratu m. Pruszkowa za tenże okres (załącznik — cennik do listu Magistratu m. Pruszkowa z dnia 30/4 1921 r. Nr. 1991) okazuje się, że ceny mięsa w Pruszkowie są wyższe o 30 proc. od cen warszawskich, tłuszcze droższe o 20 proc., niż w Warszawie, to samo kartofle, buraki, marchew, jaja, drożdże i inne.

Nic więc dziwnego, że pracownicy szpitala psychjatrycznego w Tworkach pod Pruszkowem, rozważywszy tę sprawę, wysłali w dniu 12/5 b. r. do Prezydjum Rady Ministrów podanie, w którem stwierdzają, że skoro artykuły spożywcze są w Tworkach i okolicy droższe o 20 — 50 proc., niż w Warszawie, tedy niesłuszną jest rzeczą postawienie Tworek na jednym poziomie z Poznaniem, gdzie artykuły spożywcze są o połowę tańsze. Na podaniu tem widnieje 190 podpisów, pomimo to, pozostało ono bez skutku. Nie uczyniło również nic w tej sprawie Ministerjum Zdrowia Publicznego, które otrzymało kopję podania.

Wobec tego wszyscy pracownicy szpitala psychjatrycznego w Tworkach włącznie z lekarzami nie wzięli w dniu 1 czerwca r. b. zmniejszonej pensji i postawili Dyrekcji Szpitala ultimatum na piśmie, zapowiadając strajk.

Sytuacja jest bardzo poważna. Dzięki nierozsądnemu stanowisku Rządu, chorzy mogą pozostać bez opieki.

Wobec powyższego podpisani wnoszą: Wzywa się Rząd do:

1) Natychmiastowego wypłacenia wszystkim pracownikom szpitala psychjatrycznego w Tworkach pensji należnej w wysokości dotychczasowej.

2) Pozostawienie Tworek w pasie drożyźnianym klasy I-ej.

Warszawa, dnia 3 czerwca 1921 roku.

Obrady sejmowe.

Sesja trzecia. — Posiedzenie 231.

Ogłoszenie konstytucji w „Dzienniku Ustaw“ wpłynęło dodatnio na pp. ministrów, gdyż zaczęli okazywać większą skłonność do zastosowania się do form konstytucyjnych i parlamentarnych. Dowodem — wczorajsze posiedzenie Sejmu. P. min. wojny, Sosnkowski, który dotychczas prawie wcale nie ukazywał się na mównicy sejmowej, zabierał głos aż trzykrotnie, by odpowiedzieć na przemówienia posłów, a min. spraw wewn. Skulski odrazu udzielił wyjaśnień w sprawie wniosku P. P. S. o krwawych zajściach w Zagłębiu Dąbrowskiem.

P. Sosnkowski wygłosił najpierw długie przemówienie z powodu zarzutów, postawionych we wtorkowej dyskusji nad ustawą o kontroli państwowej przez pos. Świdę. P. Sosnkowski miał dość łatwe zadanie wobec metody p. Świdy, polegającej na wyławianiu poszczególnych nadużyć, szczególniej tych, które uda się wyzyskać dla celów partyjnych, i na zwalczaniu osób i faktów, a nie systemu. Mógł więc p. Sosnkowski prostować i tłómaczyć różne sprawy, mógł w niektórych wypadkach wykazać nawet bezpodstawność zarzutów p. Świdy, nie dotykając zasadniczych przyczyn, które wywołały i wywołują tak przerażającą ilość wszelkiego rodzaju nadużyć. Po przemówieniu gen. Sosnkowskiego p. Świda wystąpił po raz drugi (b. słusznie podniósł p. Świda, że ministrem wojny powinna być osoba cywilna) — czem dał sposobność p. Sosnkowskiemu jeszcze raz popisać się łatwością, z jaką obala zarzuty, stawiane mu tak niepoważnie.

Zaledwie przegłosowano ustawę o kontroli państwowej w brzmieniu proponowanem przez Komisję — kontrola wstępna upadła znaczną większością — po odroczeniu dyskusji w sprawie Banku Rolnego uwaga Sejmu znowu skupiła się na ministerjum spraw wojskowych. Ks. Czetwertyński, uzasadniając nagłość wniosku N. Z. L. w sprawie osadnictwa na kresach, wystąpił b. ostro przeciwko władzom wojskowym, które niewłaściwie stosują ustawę z dn. 18 grudnia.

Ks. Lutosławski z miejsca nazwał postępowanie wojskowych „metodą bandycką“. Gen. Sosnkowski niezwłocznie ukazał się na mównicy i bardzo energicznie zastrzegł się przeciwko podobnym okrzykom, wyrażając ubolewanie, że marszałek nie zareagował na wybryk niepohamowanego księdza. Sytuacja stała się odrazu naprężona. P. Marszałek — jak wiadomo niezbyt bystry — siedział przez chwilę nieruchomo z miną dość zafrasowaną. Poczem oddał przewodnictwo p. Osieckiemu i udał się na naradę z prez. Witosem. Zajście to, któreby mogło pociągnąć za sobą poważne skutki, ostatecznie zlikwidowano: marszałek przywołał do porządku ks. Lutosławskiego, tłómacząc się, że nie słyszał okrzyku.

Tymczasem tow. Arciszewski uzasadniał nagłość wniosku P. P. S. o wyłonieniu komisji sejmowej dla zbadania zajść w Dąbrowie. Min. Skulski bronił policji. Przeciwko nagłości nikt nie miał odwagi mówić, nawet z prawicy. Aż zgłosił się... p. Łańcucki. Plótł trzy po trzy, napadał na P. P. S. i, zwracając się ciągle do prawicy, zapewniał o tem, że socjaliści nie mają już wpływu na robotników, oświadczał, że będzie głosować przeciwko nagłości. Ze stanowiska komunisty jest to zrozumiałe; im więcej zamętu, im więcej niewinnie przelanej krwi robotniczej, im więcej prowokacji, zarówno ze strony komunistów, jak i policji — tem lepiej. Pokrywa się to z utajonemi dążeniami różnych chadeków i enludeków, którzy aż drżeli z uciechy, słuchając słów o mordowaniu robotników. P. Łańcucki, głosując przeciwko nagłości, znalazł się w godnym siebie towarzystwie, pp. Lutosławskiego et consortes.

* * *

Początek o godz. 4 min. 30.

Interpelacje wnieśli, m. in., pos. Bryl w sprawie działalności lwowskiego księdza Dzięgielewicza w Ameryce, pos. Balicka w sprawie upośledzenia służbowego kobiet na urzędach państwowych.

O WĘGIEL DLA FABRYKI „ĆMIELÓW“.

Pos. Majewski referował wniosek tow. Pączka w sprawie fabryki porcelany w Ćmielowie. Swojego czasu tow. Pączek wniósł o zasekwestrowanie tej fabryki z powodu, że była nieczynna. Później fabryka została uruchomiona, obecnie jednak znowu stoi a to z braku węgla. Jest to jedyna fabryka porcelany w Polsce, a wyrabia także cegłę ogniotrwałą. Ma ona poważne zamówienia dla Anglji. Obecnie 380 robotników jest bez chleba, dlatego komisja wnosi, aby tę fabrykę zaliczono do kategorji hutniczo-górniczej, gdyż zakłady tej kategorji łatwiej otrzymują węgiel od urzędu węglowego.

MARNOTRAWSTWO ELEKTROWNI WARSZ.

Podczas badania tej sprawy w komisji okazało się, między innemi, że Elektrownia warszawska, będąca obecnie w sekwestrze rządowym, wskutek braku dostatecznej ilości liczników, pobiera od 5,700 abonentów opłatę miesięczną ryczałtową, która wynosi mniej więcej trzy razy tyle, ileby wypadało z liczników. Płacąc tak dużo, abonenci palą światło czy trzeba, czy nie trzeba, żeby nie płacić za darmo. Obliczenie wykazuje, że z tego powodu Elektrownia warszawska spala pod swemi kotłami kwartalnie 1,300 ton węgla, zupełnie niepotrzebnie. Tymczasem owa fabryka ćmielowska właśnie dlatego stoi, że się jej nie dostarcza kwartalnie tylko 680 ton. Wobec tego sprawozdawca proponuje następującą rezolucję: Wzywa się Rząd, by, celem oszczędzenia węgla, jaknajprędzej zniósł w pozostającej pod jego zarządem Elektrowni warszawskiej pobieranie od licznych abonentów opłaty miesięcznej za dostarczaną energję elektryczną, a natomiast zaprowadził obliczanie zużytej ilości kilowatgodzin jedynie na podstawie liczników.

Rezolucję przyjęto, a dodatkową rezolucję sprawozdawcy odesłano do komisji.

W sprawie odpowiedzi na ostatnie przemówienie pos. Świdy podczas dyskusji nad ustawą o kontroli państwowej, zabiera głos **min. spraw wojsk. Sosnkowski.**

Odpowiedzieć muszę na zarzuty p. Świdy, ponieważ zamierzam w najbliższym czasie przedłożyć Sejmowi szereg ustaw, które na długie lata stanowić mają zrąb pod siłę obronną państwa, mianowicie ustawę o powszechnym obowiązku służby wojskowej, o kontygensie pokojowym armji, o prawach i obowiązkach oficerów w wojsku polskiem, czyli pragmatykę służbową oficerską, dalej pragmatykę podoficerską, wreszcie ustawę o powszechnem przygotowaniu społeczeństwa do służby wojskowej.

P. Świda twierdził, że budżet wojskowy uchwala się na oko i że załamie się on już w sierpniu. Obecny system budżetu wojskowego jest taki, że ustala się go miesięcznie na konferencjach M. S. Wojsk., w których biorą udział delegat min. skarbu, oraz przedstawiciele sejmowej komisji wojskowej i budżetowej. W tym miesiącu doprowadziliśmy nawet do dodatniego wyniku dla Państwa, bo nareszcie udało się nam wygrać ten szalony wyścig między demobilizacją a drożyzną. Obecnie staramy się od budżetów miesięcznych przejść na dwumiesięczne, następnie na kwartalne i roczne.

Zarzucił poseł Świda, że do dziś na 30 miljardów rachunków wojskowych skontrolowano zaledwie miljard sto miljonów. Stwierdzam, że zamknięcia kasowe Centralnej Kasy wojskowej zostały przedstawione Najwyższej Izbie Kontroli Państwa w terminie przepisanym. Gdy się uwzględni, że miesięczny obrót w tej kasie wynosi do dwóch miljardów, trzeba przyznać, że działanie to jest sprawne. Opóźnione są tylko rozrachunki oddziałów frontowych. Likwidacja rachunków wojennych z natury rzeczy trwać musi czas dłuższy. U nas stan tej likwidacji jest taki, że rachunki wydatków z pierwszego okresu budżetowego, t. j. do połowy 1919 r., sięgające do wysokości 40% całości wszystkich rachunków, znajdują się w Najwyższej Izbie Kontroli Państwa, 50% w działach Kontroli Gospodarczej, a 10% zalega w różnych oddziałach.

Pan Świda twierdził, że Petlura i Bałachowicz brali pełnemi rękami, że nie składali żadnych rachunków, i że dokumentów na pobrane sumy żadnych niema, przyczem metody naszego Rządu nazwał „szuflowaniem pieniędzy“. Stwierdzam, że armja ukraińska i grupy rosyjskie zaopatrywane były ściśle według przyznanych etatów. Obecnie prowadzi się dokładny rozrachunek i rząd ukraiński wypłacił już walutą ukraińską wartość jakichś kilkudziesięciu miljonów marek za wydatki armji, znajdującej się w lecie 1920 r. na terytorjum ukraińskiem.

Pan Świda zarzucił, że w Warszawie jest za wielu oficerów i że tempo demobilizacji jest zbyt powolne. Ten zarzut mnie dziwi, ponieważ swego czasu wygłosiłem przed przewodniczącymi klubów sejmowych w obecności samego p. Świdy expose, w którem podałem, jako substrat przyszłej ustawy sejmowej pokojowy stan armji na 17.000 oficerów, 270.000 szeregowców i 80.000 koni. Ostateczny stan pokojowy armji zostanie Sejmowi podany do wiadomości w projekcie ustawy o kontyngensie siły zbrojnej. Jeżeli chodzi o samą demobilizację, to stwierdzam, że gdy we wrześniu 1920 r. stan osobowy armji polskiej, z wyjątkiem roczników, które na front nie poszły, wynosił 1.100.000, to 1 maja 1921 r. wynosił on tylko 456.000, czyli, że w ciągu 8 miesięcy zdemobilizowano 644.000.

Przeszkodą w demobilizacji jest, m. in., nasza sytuacja polityczna, tudzież ciągłe zapotrzebowanie wojska ze strony władz administracyjnych na kordonie. Mimo to ministerjum nie ustaje w zabiegach demobilizacyjnych i jego ostatniem zarządzeniem w tym kierunku jest rozkaz o zwolnieniu wszystkich ochotników.

Co się tyczy liczby oficerów w Warszawie to pan poseł Świda podał cyfrę prawie o 2.000 za dużą. W marcu przeprowadzono redukcję personelu ministerjum o 20%. Po skończeniu reorganizacji personel ministerjum ma wynosić około 900, a może być, że tylko 800 ludzi.

Co do samochodów armji to rzeczywiście sprawa ta tak samo, jak lotnictwo, nie stoi na należytym poziomie. Należy zaznaczyć, że samochody, które się eliminuje, był to materjał już wtedy, kiedy go nabyto, zniszczony, a prócz tego są to automobile najróżnorodniejszych marek. Cały ten demobil przekazano ministerjum przemysłu i handlu.

Minister przytacza cyfry, wykazujące, ile zdatnych do użytku automobilów posiada każdy dział wojska, który to stan nie pokrywa rocznego zużycia materjału. Dlatego starano się kupić owe samochody, ale tranzakcja nie doszła do skutku, bo sama firma cofnęła ofertę.

Podczas wojny kursowało na terenie podlegającym ministerjum wojny samochodów osobowych, przydzielonych do instytucji wojskowych, 663, obecnie zredukowano je do cyfry 195, a prowadzone są dalsze badania w celu jeszcze większej redukcji.

Co do zajścia z Bankiem Kupiectwa Polskiego, to Skarb Państwa wyszedł z niego obronną ręką, nie straciwszy nic, gdyż Bank Handlowy w Poznaniu przyjął na siebie wszystkie zobowiązania Banku Kupiectwa wobec Skarbu Państwa, powstałe z umowy zawartej z min. spraw wojsk.

Co się tyczy wynajmu statku „Warszawa“, to badania wykazały, że kontrakt zawarto w chwili najgorszej najazdu bolszewickiego. Wówczas jedyną możliwą drogą do sprowadzania amunicji była droga morska przez Gdańsk. Błąd polegał na tem, że wynajęto statek za wielki, statek taki musiał być ładowany tygodniami, co powodowało straty dla Skarbu Państwa. Skierowałem całą sprawę już przed paru miesiącami na drogę sądową.

Co się tyczy polskiej wojskowej misji zakupów w Paryżu, to owocem jej było pokrycie gros zapotrzebowania materjału wojennego w najcięższej chwili. Wysłała ona 81 pociągów po 40 wagonów materjału wojskowego, ogółem 82.000 ton, oraz 200 statków, które przywiozły razem 60.000 ton. Bilans tej misji jest zestawiony, a jej działalność była kontrolowana w czerwcu i w lipcu 1920 r. przez delegatów Najw. Izby Kontroli, którzy stwierdzili wprawdzie nieoszczędną organizację i nieoszczędne prowadzenie biurowe, ale nadużyć nie wykryli.

Co się tyczy zdobyczy wojennych, to mimo znacznych trudności i niemożności nieraz uchronienia od marnowania materjału i kradzieży, zwieziono już około 30.000 wagonów materjału i zapełniono niemi 27 zbiornic. Likwidację tego demobilu przekazano ministerjum przem. i handlu.

Co do marynarki wojennej, to kanonierki są to okręty dobre, od 400 — 500 ton. Nowym ideałem jest flota handlowa, a jedynym warsztatem szkolnym, na którym może się oprzeć flota handlowa, jest właśnie ta nasza ośmieszana tu marynarka wojenna. Oprócz tych dwóch kanonierek posiadamy jeszcze 4 trawlery, 6 torpedowców, przyznanych nam z b. floty niemieckiej, a dalej flotyllę rzeczną: 7 statków, oraz 30 motorówek. Razem więc jednostek mniejszych i większych kilkadziesiąt. (Głos: Tylko ani jednej armaty, Panie Ministrze, ale za to 5 admirałów). Jeden z tych admirałów zresztą jest na stanowisku służby cywilnej politycznej. Inni admirałowie są to inżynierowie, technicy, których będzie można użyć dla rozwoju floty handlowej.

Marszałek: Wskutek przemówienia p. Ministra, rozprawa nanowo otwarta.

Pos. Świda wolałby, aby minister wojny był w ubraniu cywilnem. Stwierdza dalej, że co do zapowiedzianych ustaw, to obietnice słyszy od bardzo dawna, ale nic nie zostaje spełnione. Dalej powtarza pos. Świda zarzuty swoje co do nadużywania samochodów przez wojskowych, co do braku budżetu, ni stąd ni zowąd przypomina sprawę kpt. Kaden-Bandrowskiego i t. d., wspomina również o tem, że oficerowie gremjalnie uciekają z wojska.

Min. Sosnkowski: Dyskusja nad sprawą ministra cywilnego zaprowadziłaby nas zbyt daleko. Co do mnie, mogę oświadczyć, że stoję najzupełniej do dyspozycji Sejmu. Zasadnicze znaczenie ma sprawa uciekania oficerów z wojska. Zjawisko to istnieje na całym świecie, lecz u nas nabiera specjalnego zadrażnienia. Ażeby sobie zapewnić dopływ wykwalifikowanego materjału, należy zabezpieczyć oficerom odpowiedni byt materjalny, bo dziś oficer nasz należy do warstw najbardziej sproletaryzowanych.

Pos. Stępień stwierdza, że w Modlinie, zamiast robić statki potrzebne na wypadek wojny, robi się łódki zbytkowne dla panów generałów, oszklone z czterech boków. Na motory dla tych łodzi bierze się motory niezanotowanych samochodów, które są niby to zdobyczą wojenną.

Przystąpiono do głosowania. Poprawkę pos. Osieckiego, że prezesa Izby Kontroli mianuje prezydent nie na wniosek marszałka Sejmu, lecz na wniosek prezesa Rady ministrów, odrzucono 107 głosami przeciw 53, natomiast przyjęto poprawkę pos. Dubanowicza, że wniosek ten ma wychodzić od całej Rady ministrów. Zresztą całą ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu w brzmieniu proponowanem przez większość komisji.

BANK ROLNY.

Następnie pos. Sikora przedstawił sprawozdanie komisji rolnej o projekcie rządowym ustawy w sprawie utworzenia państwowego Banku Rolnego. Projekt rządowy porucza Bankowi Rolnemu głównie dwa zadania: 1) umożliwiać parcelację przez zasilanie kredytem wszystkich instytucji prywatnych, które się nią zajmują, 2) urządzić z tego banku niejako agendę dla min. roln. i Gł. Urzędu Ziemskiego, celem finansowego przeprowadzenia zadań ministerjum. Bank będzie udzielał kredytów tylko krótkoterminowych. Gdy wrócą stosunki normalne, bank ten będzie udzielał pożyczek długoterminowych. Komisja podwyższyła kapitał dotacyjny banku ze stu miljonów marek na 200 milj.

O NADANIU ŻOŁNIERZOM ZIEMI NA KRESACH

Rozprawę nad tym punktem odroczono, poczem przystąpiono do wniosku Z. L. N. w sprawie stosowania ustawy z 18 grudnia r. z. o nadaniu ziemi żołnierzom. Nagłość uzasadniał pos. Czetwertyński. Stwierdza on, że wykonanie ustawy powierzono aż trzem ministrom, lecz każdy z nich pojmował tę sprawę inaczej. Oto sekcja osadnictwa wojskowego min. spraw wojskowych wydaje instrukcję, w której poleca się dywizjom, aby wynalazły sobie majątki do zagospodarowania, i to z najlepszych. Ponieważ na kresach wschodnich najlepiej zagospodarowane są właśnie majątki polskie, więc one przeważnie padają ofiarą tej instrukcji. Gwałtu dokonali więc nie wykonawcy - żołnierze, lecz sam Rząd, w jego to łonie jest to bezprawie i ten gwałt. (Żywe okrzyki na prawicy. Ks. Lutosławski: Metody bandytów).

Pos. Poniatowski dodaje, że jest to sprawa nader bolesna wobec tego, że obietnice nie zostały wykonane. Nie to jest ubolewania godne, że tu i ówdzie działy się przekroczenia prawa, bolesne jest, że mimo te nadużycia żołnierze ziemi nie dostali.

PROTEST GEN. SOSNKOWSKIEGO.

Minister spraw wojskowych Sosnkowski: Rząd oświadcza się za nagłością tego wniosku i w komisji udzieli wyczerpujących wyjaśnień. Ponieważ w toku mowy pos. Czetwertyńskiego z ław poselskich pod adresem Rządu padły słowa, które nie znalazły sprzeciwu z trybuny marszałkowskiej, muszę tu oświadczyć, że jeżeli słowa tego rodzaju padać tu mają, to rzeczywiście nie mogą mieć innego wyniku, jak uniemożliwienie ministrom przebywania na sali sejmowej. (Pos. Anusz: Chrześcijańska psychologja pos. Lutosławskiego).

Nagłość wniosku przyjęto, a sam wniosek odesłano do komisji wojskowej i rolnej.

SPRAWA KRWAWYCH ZAJŚĆ W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM.

Przystąpiono do nagłości wniosku P. P. S. w sprawie krwawych zajść w Zagłębiu Dąbrowskiem.

PRZEMÓWIENIE TOW. ARCISZEWSKIEGO.

Dn. 29 maja w Dąbrowie Górniczej po zgromadzeniu, które się odbyło w zupełnym spokoju, policja strzelała do zebranego tłumu robotniczego. Padło kilku ludzi, z których paru umarło na drugi dzień, kilkudziesięciu zaś jest rannych. Tłomaczono, że w tych warunkach, w jakich dokonał się ten mord nad robotnikami w Dąbrowie, było to wywołane koniecznością. Jak twierdzili przedstawiciele policji tam na miejscu, robotnicy jakoby chcieli przełamać kordon policji otaczający tłum i zaczęli rozbrajać policję. Proszę panów, ja orjentuję się doskonale w stosunkach Zagłębia i wiem, że stosunki te były niezmiernie naprężone. Odbył się od kilku tygodni cały szereg dzikich strajków, strajki te były urządzane przez partję komunistyczną. Jednakże nic nie usprawiedliwia tego, ażeby tak się zakończył ten stan rzeczywiście nienormalny.

Proszę panów, przedstawiciele Związku górniczego, mężowie zaufania wszystkich kopalń na konferencji, odbytej na 2 tygodnie przed wzmiankowanem zajściem, jednogłośnie wypowiedzieli się przeciwko strajkowi, nawołując robotników do pracy. Konferencja partyjna P. P. S. również wydała odezwę, nawołującą do spokoju i pracy. Strajk ten nie był strajkiem powszechnym, ale wprost narzuconym przez garść krzykaczy i awanturników, którzy chcieli w ten sposób organizację naszą i Związek górniczy rozbić. Robotnicy po jakimś czasie zorjentowali się, przeciwstawili się temu i w wielu kopalniach strajk ustał. Wreszcie zorjentowali się i ci, którzy byli obałamuceni przez komunistów, tak, że strajk w ostatnich czasach wygasał. Gdyby nie było tego wypadku, to w ciągu dwóch lub trzech dni najwyżej strajk zupełnie by wygasł, gdyż robotnicy sami wiedzieli, że ponoszą ofiary niepotrzebnie, że sami sobie szkodzą. Zbliżała się wypłata i wtedy poczuli na własnej skórze, że zostali wciągnięci do strajku, który bez żadnego rozumnego celu materjalnie ich zrujnował i rozbijał ich własną organizację.

Odbył się cały szereg zgromadzeń komunistycznych, w święto, poprzedzające ten wypadek. Na tych zgromadzeniach oczywiście komuniści w pierwszym rzędzie występowali przeciwko nam z najrozmaitszemi oszczerstwami, a zwołali te zgromadzenia, zapowiadając, że mają na nich przemawiać posłowie socjalistyczni. Ale później starali się przekrzyczeć człowieka naszego, który na tem zgromadzeniu chciał przemówić i wytłomaczyć ludziom, co się robi w sprawie podatku dochodowego. Im przedewszystkiem chodziło o rozbicie organizacji i ruchu robotniczego. I nie cofnęli się przed żadnem kłamstwem, przed oszczerstwem, ażeby tylko robotników do posłów socjalistycznych i przedstawicieli Związku wrogo usposobić. Policja nie mieszała się do tych zgromadzeń — więc skończyły się spokojnie. A skutek zgromadzeń był taki, że górnicy wracali do pracy.

Zdawało się, że strajk wygasa i nastąpił

spokój. Ale policja nagle zmieniła taktykę, użyła broni, kilkadziesiąt osób jest rannych, parę umarło z ran. Żądamy wyjaśnienia tej sprawy, chcemy, ażeby klasa robotnicza zaniepokojona temi faktami wiedziała, że Sejm sprawę bezstronnie zbada. Już niejednokrotnie powtarzają się te rzeczy w Zagłębiu, jest to system rządzenia p. wojewody Pękosławskiego. To samo było 12 marca 1919 r., jak również 8 kwietnia w Dąbrowie, wreszcie 6-go czerwca 1919 r. w Zawierciu. Dopóki p. Pękosławski był w Zagłębiu Dąbrowskiem, wtedy, gdy jakikolwiek zatarg był pomiędzy kapitałem a pracą lub pomiędzy robotnikami a przedstawicielami władz, zawsze p. Pękosławski używał ostrych środków, nie przebierał w niczem. Po wyjeździe p. Pękosławskiego nastąpił względny spokój w Zagłębiu. Ale gdy tylko był jakiś zatarg, jakaś akcja cennikowa, zjawiał się p. Pękosławski i stosował represje. Gdy przyszedł nowy starosta, p. Trzciński, to pod wpływem p. Pękosławskiego stosuje jego metody, przyczem ów starosta nie zna stosunków Zagłębia. Proszę wysoki Sejm, ażeby Komisja sejmowa zbadała tę sprawę na miejscu jaknajrychlej i uspokoiła opinję publiczną.

Min. spraw wewn. Skulski: W Zagłębiu, w związku z wydarzeniami na Górnym Śląsku, od kilku tygodni komuniści usiłowali wywołać strajki i zamieszki. Akcja z powodu podatku dochodowego nie udała się, a nowa umowa zbiorowa dochodziła do skutku. Stracili więc oni nadzieję podtrzymania wrzenia.

P. Skulski odczytuje raport policyjny, z którego wynika, że to tłum sprowokował policjantów, usiłując ich rozbroić, wobec czego ci ostatni użyli broni. Oświadcza, że akty sprawy odesłano do prokuratora sądu okręgowego w Sosnowcu.

ECHA OKRZYKU KS. LUTOSŁAWSKIEGO.

Marszałek: P. minister spraw wojskowych żalił się, że ks. Lutosławski nie został przywołany do porządku z powodu okrzyku „metody bandytów“. Nie słyszałem tego okrzyku, ale w stenogramie widzę rzeczywiście potwierdzenie słów p. ministra. Za ten okrzyk wzywam posła Lutosławskiego do porządku. (Głos: Za mało). Przeciw nagłości ma głos pos. Łańcucki.

P. ŁAŃCUCKI GŁOSUJE RAZEM Z ENDECJĄ.

Pos. Łańcucki zaczyna od opisu przebiegu strajku, poczem zapewnia, zwracając się do prawicy, że robotnicy w Zagłębiu powiedzieli, że dalej nie pójdą z P. P. S. P. P. S. straciła grunt w Zagłębiu. Kiedy 17 maja miała się odbyć konferencja mężów zaufania, sekretarz Związku Baranowski doniósł to starostwu i żądał interwencji. (Tow. Żuławski: Kłamstwo! Wyście winni tej krwi razem z policją. Głosy: Oddaj mandat! Oszczerca!). Wreszcie oświadcza się przeciw nagłości. (Głos z ław soc: Boście wy winni. Tow. Reger: Oszustwo. Tow. Żuławski: Głosuj Pan z ks. Lutosławskim razem przeciw nagłości. Kolega ks. Lutosławskiego).

Pierwsze głosowanie było wątpliwe. (Tow. Daszyński woła: Komuniści wszystkich partji łączcie się). Po obliczeniu okazało się, że za nagłością było 38 głosy, przeciw 59. (Tow. Barlicki: Więc niema kompletu).

Marszałek: Może który z posłów na przyszłem posiedzeniu zażądać jeszcze raz głosowania.

W końcu marszałek oznajmia, że według doniesienia prezydenta ministrów, Naczelnik Państwa zamianował dotychczasowego dyrektora departamentu w ministerjum przemysłu i handlu, Darowskiego, ministrem pracy i opieki społecznej, zwalniając p. Jankowskiego z funkcji ministra, oraz zamianował p. Jana Michalskiego ministrem aprowizacji.

Następne posiedzenie we wtorek o godz. 4 p.p.

Kronika sejmowa.

Komisja rolna.

Komisja, na wniosek podkomisji, wybranej dla zbadania nadużyć w Brześciu Litewskim na „stacji do walki z księgosuszem“ uchwaliła poprzeć zarządzenia ministerjum rolnictwa, to znaczy stację zlikwidować, winnych zaś popełnionych nadużyć, o których już wspominaliśmy, pociągnąć do odpowiedzialności sądowej.

A więc narazie jeszcze jedno żerowisko zakali likwiduje się, pytanie tylko, czy winnych ukarze prawo?

Dalej rozpatrywano rezolucje referenta posła Świdy w sprawie uruchomienia tartaków.

Przyjęto do przedłożenia plenum Sejmu rezolucję w sprawie przyśpieszenia i przeprowadzenia w jaknaszerszym zakresie (przy zastosowaniu racjonalnej gospodarki leśnej) rozpoczętej sprzedaży zapasów drzewa; w sprawie zniesienia kontroli wstępnej przy sprzedażach koncesyjnych i długoletnich; w sprawie oddania eksploatacji większych i mało dostępnych terenów w ręce spółek i przedsiębiorstw prywatnych, z obowiązkiem wybudowania potrzebnych urządzeń komunikacyjnych i zakładów przemysłowych, mających przejść na własność państwa; w sprawie pozostawienia zarządowi lasów swobody odnośnie produkcji i obrotu drzewem; w sprawie pozostawienia tartaków państwowych, znajdujących się w korzystnych warunkach, we własnym zarządzie państwowym.

Zmiany w ustawie antialkoholowej.

Połączone komisje skarbowo - budżetowa, zdrowia publicznego i przem. - handl. obradowały nad p. 1 art. 1 projektu noweli do ustawy antialkoholowej. Punkt ten przyjęto w brzmieniu następującem: najwyższa dopuszczalna zawartość alkoholu w napojach wolnych od ograniczeń w sprzedaży określa się na 4%. Punkt ten w pierwotnym projekcie rządowym przewidywał zawartość alkoholu 8%. Ustawa antialkoholowa normowała tę sprawę na 2½%.

***

Komisja ochrony pracy, pod przewodn. tow. Regera, przyjęła w trzeciem czytaniu projekt noweli do ustawy o ubezpieczeniu pensyjnem urzędników prywatnych w Małopolsce.

***

Komisja administracyjna rozpoczęła trzecie czytanie projektu pragmatyki służbowej. Komisja odrzuciła wniosek pos. Balickiej o skreślenie ustępu trzeciego art. VI normującego, iż kobieta zamężna nie może być pracowniczką państwową bez zgody męża. Pos. Balicka zgłosiła votum separatum.

Kronika polityczna.

Nasz korespondent paryski telegrafuje, że nadeszła wczoraj do ministerjum spraw zagranicznych wiadomość z Rzymu, donosząca, iż Sforza zbliża się coraz bardziej do stanowiska Francji w sprawie śląskiej.

Lloyd George, czując widocznie znaczne osłabienie pozycji własnej, wyraźnie anti-polskiej, podsunął myśl, aby na zjeździe w Boulogne (około 15 czerwca) rozpatrzeć obok sprawy śląskiej i sprawę turecką. Lloyd George zda się mówić do Brianda: poczyń ustępstwa na moją korzyść w sprawie Turcji, a ja ustąpię w sprawie Polski. Nie ulega wątpliwości, że sytuacja Polski jest w tej chwili lepsza, niż była przed tygodniem.

***

Na obecnej sesji Ligi Narodów sprawa Gdańska poruszona będzie dn. 18 i 20 b. m., a sprawa polsko - litewska 21 b. m.

***

Dnia 3 czerwca r. b. odbył się w Belwederze, z zachowaniem zwykłego ceremonjału, akt wręczenia Naczelnikowi Państwa, na uroczystej audjencji, listów uwierzytelniających przez posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego republiki Stanów Zjednoczonych Brazylji, p. Rinaldo de Lima e Silva. (P. A. T.).

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne!

WACŁAW WOLSKI.

Z cyklu „Dusza miasta“.

ZADUMA WARSZAWY.

...Pod pozorną beztroską, chaotycznością, a nawet lekkomyślnością wielkomiejskiego, gorączkowego ruchu, Warszawa tai głęboką, poważną, na planie Wieczności i troski o Polskę wciąż utrzymującą się zadumę. Trzeba tylko umieć zajrzeć w jej duszę, być zdolnym wsłuchać się w rytm bijącego jej serca, żeby stwierdzić, że w głębiach jej duchowego życia, w jej splocie słonecznym, że tak powiem, pracuje nieustannie myśl Kilińskich i Okrzejów, że tam grzmi jeszcze echo przedśmiertnego okrzyku Sowińskiego na Woli, śpiewów manifestacji 1861 r., że tam pobrzmiewają strofy „Warszawianki“ i hymnu robotniczego z 1905 roku.

Szare mury biednych, bezstylowych kamienic warszawskich, zwłaszcza w robotniczych dzielnicach są wciąż jeszcze jakby duchem zapatrzone płomienie wionących pośród nich, za carskich czasów, czerwonych sztandarów, ciągle jeszcze słuchają z przeszłości odgłosów salw karabinowych, skierowywanych tyle razy przed laty do bohaterskich, ofiarnych idących na śmierć, jak na zabawę, wynędzniałych roboczych tłumów.

A kamienie szarego bruku Warszawy na Wieczność już zapamiętały tę krew męczeńską, niejednokrotnie na nich rozlaną! Wciąż jest również duchem wsłuchana Warszawa w skrzyp szubienic Traugutta i jego towarzyszy, Bardowskiego, Kunickiego i tylu płomiennych, entuzjastycznych bojowców za Wolność!

Może to się wam wydać obłędnem w swoim mistycyzmie, ale ja ten płomień czerwonych, poszarpanych przez moskiewskie kule, sztandarów z przed laty, widzę nieraz w oczach dziewcząt z miejskiego ludu, grzmotu tych salw karabinowych dosłuchuję się w ich pozornie beztroskim, wesołym, figlarnym nawet śmiechu!

...Ta prawdziwa, istotna Warszawa, której poważną, głęboką, tajemną zadumę wyczuwam poprzez jej błędy nawet i duchowe zawahania się lat ostatnich, z których się jednak otrząsała zdrowym odruchem tkwiącej w niej zawsze kilińskiej tradycji, poprzez całą pozorną lekkomyślność i blagę jej wielkomiejskiego, ulicznego ruchu, czeka dopiero na swojego Or-Ota...

Walka o Górny Śląsk.

POSIEDZENIE RADY NAJWYŻSZEJ.

Paryż, 3 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Według informacji „L'Oeuvre“ posiedzenie Rady Najwyższej ma się odbyć w Boulogne pomiędzy 10 a 14 b. m.

PROJEKT HR. SFORZY.

Rzym, 3 czerwca.

(E. E.). „Corriere della Sera“ omawia szczegółowo projekt ministra hr. Sforzy w sprawie podziału G. Śląska. Projekt ten oparty jest na względach ekonomicznych zarówno jak i czynnikach etnicznych i geograficnych. Projekt zawiera dwie formuły: według pierwszej Polsce mogłyby być przyznane okręgi południowe Śląska na wschód od Odry, a więc cześć pow. Raciborskiego i Rybnickiego bez części przeciętej przez kolej, następnie okręg Katowicki, Huty Królewskiej, Bytomia, Tarnowskich Gór, oraz część pow. Lublinieckiego. Projekt powyższy pozostawiałby Niemcom prawie cały okręg górniczy Gliwicki, Zabrski, oraz linję kolejową łączącą Racibórz z Gliwicami. Gdyby uznano za właściwe zapewnić Polsce całkowite władanie linją kolejową łączącą Bytom z Poznaniem, wówczas można byłoby przyznać Niemcom szersze tereny w okręgach przemysłowych naprzykład: Hutę Królewską, oraz części powiatów Bytomskiego i Katowickiego położone między Zabrzem a Hutą Królewską. Wzamian za to Polska mogłaby otrzymać powiaty Lubliniecki i Oleski.

„TIMES“ O SPRAWIE GÓRNOŚLĄSKIEJ.

Londyn, 2 czerwca.

(P. A. T.). Dzisiejszy „Times“ domaga się w artykule wstępnym w sposób stanowczy jaknajrychlejszego zwołania Rady Najwyższej dla zajęcia się sprawą G. Śląska. Pomiędzy różnemi niebezpieczeństwami, wypływającemi z dalszego zwlekania, dziennik wskazuje też na niebezpieczeństwo, iż „Korfanty albo którykolwiek z jego mniej odpowiedzialnych zwolenników, będąc chytrze sprowokowany przez Niemców, albo też dając się porwać swemu własnemu szaleństwu, niechcącemu się z niczem liczyć, mógłby spowodować jakiś niepożądany incydent“. Nawiązując do sprawozdania swego warszawskiego korespondenta, donoszącego, że wysłanie na G. Śląsk wojsk angielskich wywarło w Polsce silne wrażenie, i że Polacy wcale nie pragną aby ich rodacy — powstańcy lub niepowstańcy — znaleźli się w stanie konfliktu z Anglikami, dziennik pisze: „Społeczeństwo angielskie odwzajemnia się społeczeństwu polskiemu identycznem uczuciem. Unicestwienie Polski przemocą było zbrodnią, która zawsze głęboko poruszała Anglię i którą niektórzy z pośród jej najszlachetniejszych mężów stanu zawsze nazywali po imieniu, tak jak na to zasługiwała. Śledzili oni z radością usiłowania reform w Polsce w ostatnich dziesięcioleciach XVIII wieku, te właśnie usiłowania, których sama zapowiedź już skłoniła ówczesne Prusy i Rosję do powzięcia postanowienia o unicestwieniu tego kraju“. „Wojska angielskie — pisze dalej „Times“ — jadą na G. Śląsk wcale nie po to, aby obalać traktat, któremu Polska zawdzięcza swe zmartwychwstanie, ani też nie po to, aby zmniejszyć jej prawa, z tego traktatu wypływające. Udają się tam wojska angielskie po to, aby dopomagać w utrzymaniu w mocy tego traktatu, jak również we wzajemnem ustosunkowaniu i uregulowaniu praw Polaków i Niemców, w ścisłej zgodzie z tem, co określają postanowienia tegoż traktatu. Ufamy, że wojska te będą tam przyjęte jako te, czem są w istocie, t. j. jako bezstronni obrońcy tego porządku publicznego, bez którego żaden istotny pokój ani też pomyślność nie mogłyby być przywrócone na G. Śląsku“.

POWSTAŃCY A WOJSKA ANGIELSKIE.

Bytom, 3 czerwca.

(E. E.). „Powstaniec“ w najnowszym numerze zamieszcza artykuł zatytułowany „Na powitanie wojsk angielskich“, w którym, między innemi, pisze: „Powstańcy śląscy zwyciężyli zarówno ataki najemników Reichswehr i Orgeschu, jak i wszelkie trudności wewnętrzne. Z takim żywiołowym ruchem niełatwo walczyć. Lud nie da się jednym zamachem zmieść z powierzchni świata.

O ZLIKWIDOWANIE POWSTANIA.

Bytom, 3 czerwca.

(P. A. T.). Wychodząca w Katowicach „Gazeta Robotnicza“, organ P. P. S., w artykule wstępnym p. t. „O zlikwidowanie powstania“, pisze między innemi: Powstanie górnośląskie (uważamy to za rzecz pewną i niewątpliwą) było zrozumiałym odruchem oburzenia. Miało ono potężne znaczenie, jako protest ludu polskiego przeciw niemal postanowionej wprost katastrofalnej krzywdzie. Ale teraz zjawia się pytanie, czy możemy więcej po niem się spodziewać? czy należy dążyć do utrzymania go za wszelką cenę, aż do ostatecznego zwycięstwa?“

W dalszym ciągu „Gazeta Robotnicza dochodzi do wniosku, że powstanie nie może i nie powinno pociągnąć za sobą wojny między Polską a Niemcami i dlatego po spełnieniu swego zadania powstanie powinno być zlikwidowane.

Rozumiemy dobrze — pisze dziennik — że likwidacja powstania nie jest rzeczą prostą i łatwą. Nie może się ona odbyć w ten sposób, że powstańcy wrócą do domu. Zakończenie powstania musi się odbyć z wyraźną myślą polityczną, na podstawie dobrze opracowanego planu i otrzymania od Ententy całego szeregu gwarancji. Przedewszystkiem za taką gwarancję uważa „Gazeta Robotnicza“, by Ententa nie dopuściła do ruchawek niemieckich i do prowokacji niemieckich. W tym celu powinna być utworzona istotna linja demarkacyjna. Za drugi ważny warunek likwidacji uważa dziennik całkowitą amnestję. Dalej winien być utrzymany wydział wykonawczy stronnictw politycznych pod tą lub inną nazwą, w charakterze przedstawicielstwa ogółu polskiego na G. Śląsku. Przedstawicielstwu temu winny być zapewnione prawa i wpływy w zakresie administracji, sądownictwa i t. d.

Zakończenie powstania nie jest i nie może być jakąkolwiek rezygnacją. Lud górnośląski pozostanie na straży swych praw. Zakończenie powstania powinno mieć tylko jeden cel, jeden tylko motyw, a mianowicie: stwierdzenie, że było ono protestem przeciwko zamierzonej oburzającej krzywdzie i odwołaniem się do mocarstw sprzymierzonych, aby rychło powzięły decyzję sprawiedliwą, zgodną z wynikiem plebiscytu i czyniącą zadość temu, czego się domaga bohatersko wyrażona wola ludu polskiego na G. Śląsku. Zakończenie powstania powinno się odbyć pod hasłem pokoju i sprawiedliwości.

O ROZBROJENIE GRENZSCHUTZU.

Bytom, 3 czerwca.

(E. E.). „Oberschlesische Tageblatt“ donosi, że Komisja międzysojusznicza zażądała od gn. Hoefera rozwiązania i rozbrojenia Grenzschutzu, oraz utworzenia pasa neutralnego, który zajęłyby wojska angielskie. Gen. Hoefer stwierdził, że odpowiedź na powyższe żądanie przekracza zakres jego kompetencji.

KOMUNIKAT POWSTAŃCZY.

Bytom, 3 czerwca.

(E. E.). Kwatera Główna. Komunikat sztabu wojsk powstańczych z dnia 3 b. m.

Odcinek północny. Ataki nieprzyjacielskie pod Jastrzygowicami i Brzozowem zostały odparte w kontrataku, przyczem zdobyliśmy 8 karabinów maszynowych, 180 karabinów ręcznych i 80.000 nabojów. Nieprzyjaciel stracił kilkunastu zabitych i rannych. Po nieudanym wczorajszym ataku na Lisiunę nieprzyjaciel zaatakował kilkakrotnie Zębowice i Myślice. Pomimo silnego przygotowania artyleryjskiego ataki wszystkie odparto. Odcinek środkowy. Zlokalizowane walki pod Lisiuną trwają nadal. W rejonie Januszkowic nieprzyjaciel przekroczył Odrę w sile 2 kompanji. Po krwawej walce wypędzono nieprzyjaciela z prawego brzegu Odry. Odcinek południowy — oprócz słabego ognia artyleryjskiego i karabinów maszynowych sytuacja bez zmiany.

TRANSPORTY NIEMIECKIE NA GÓRNY ŚLĄSK.

Berlin, 3 czerwca.

(E. E.). Jak się okazuje z przytoczonych poniżej faktów, pomimo zapewnień rządu niemieckiego, transporty wojsk niemieckich na G. Śląsk nie zostały dotychczas przerwane. Wczoraj naprzykład widziano na Balińskiej kolei okrężnej przechodzący w kierunku Westens wielki pociąg wojskowy z artylerją, karabinami maszynowymi, końmi i t. p. Sądząc z biało-modrych chorągiewek, był to transport Bawarczyków. Takiż sam pociąg przeszedł o godzinie 7 wieczorem z Westens do Berlina. O transportowaniu wojsk niemieckich na G. Śląsk świadczy również fakt następujący. Mianowicie do pewnej drukarni berlińskiej zgłosił się w poszukiwaniu pracy osobnik, który zaznaczył, że jako bezrobotny, został zwerbowany w Monachjum dla wyjazdu na G. Śląsk, obiecano mu 60 marek dziennie i utrzymanie. Ponieważ nie dostał pieniędzy, powrócił do Monachjum. Wymieniony osobnik posiadał następujący dokument: Pan N. N. jest rodowitym G.-Ślązakiem i jedzie do domu. Monachjum 28 maja. Związek Stowarzyszeń Wiernych Ojczyźnie G.-Ślązaków. Podpis i stempel. Oryginał dokumentu znajduje się w redakcji „Vorwärtsu“, gdzie wymieniony świadek z góry oświadczył, że nie jest wcale G.-Ślązakiem, lecz Bawarczykiem i że nigdy nie był na G. Śląsku.

ROZBOJE STOSSTRUPPLERÓW.

Bytom, 3 czerwca.

(E. E.). Donoszą z Gliwic, że stosstrupplerzy uprawiają tam zorganizowane skrytobójstwa, których ofiarą padło już kilku Polaków. Między innemi ciężko raniono pana Wolnego, urzędnika pracującego w Kontroli okręgowej miasta Gliwice. Stan jego jest beznadziejny. Niemcy napadli również na radcę miejskiego Spyrkę i pomimo, że ten uciekł do komisarza policji, nie ocaliło go to od ciężkiego pobicia.

ROZPORZĄDZENIE W SPRAWIE OBROTU WĘGLEM NA G. ŚLĄSKU.

Bytom, 3 czerwca.

(E. E.). Władze naczelne na G. Śląsku wydały rozporządzenie w sprawie obrotu węglem, koksem i brykietami. Rozporządzenie głosi, że zaopatrywanie zakładów przemysłowych leżących na terenie zajętym przez polską górnośląską siłę zbrojną, w węgiel, koks i brykiety nie podlega żadnym ograniczeniom. Również nie podlega żadnemu ograniczeniu zaopatrywanie się w węgiel przez ludność zamieszkałą na powyższym terenie. Wywóz węgla, koksu i brykietów poza granicę terenu, objętego przez polską górnośląską siłę zbrojną (do Polski, Niemiec, Węgier, Włoch i Czechosłowacji) dozwolony jest w ramach kontyngensu, ustalonych przez Komisję Odszkodowań w Paryżu. Dyspozycje na wysyłanie węgla, koksu i brykietów zagranicę wydaje Wydział przemysłu i handlu przy Naczelnej Władzy na G. Śląsku.

Z TARNOWSKICH GÓR.

Bytom, 3 czerwca.

(E. E.). Według „Morgenpost“ gen. Le comte Denis ogłosił w Tarnowskich Górach

rozkaz, który w streszczeniu głosi: aby przywrócić życie ekonomiczne w Tarnowskich Górach, mianowicie zaopatrywanie w żywność, węgiel i umożliwić robotnikom przejazd, ruch kolejowy został podjęty przez oddziały polskie ponieważ Niemcy aż do dnia dzisiejszego opierali się wszelkiemu podjęciu pracy.

Wywołało to dla Tarnowskich Gór bardzo przykre skutki. Ruch kolejowy zostanie przywrócony pod następującymi warunkami: właściwy gmach kolejowy nie będzie oddany oddziałom polskim. Jest on do rozporządzenia komendanta miasta, który tam ustali posterunki. Polacy mają do rozporządzenia urządzenia kolejowe i wszelkie inne budynki z wyjątkiem samego dworca. Ruch zostanie podjęty pod warunkiem, że nikt uzbrojony nie będzie podejmował pracy w okręgu władania naszych posterunków. Aby zabezpieczyć ruch kolejowy, każdy, któryby probował sabotować pracę robotników, zostanie aresztowany. W razie oporu przeciw temu rozporządzeniu ruch kolejowy zostanie wstrzymany napowrót.

Rozbrojenie Niemiec

Londyn, 3 czerwca.

(P. A. T.). Biuro Reutera dowiaduje się, że rząd angielski polecił swemu przedstawicielowi oświadczyć kategorycznie rządowi bawarskiemu, że żadne koncesje nie są możliwe w sprawie rozbrojenia. Całkowite wykonanie żądań, zawartych w ultimatum sojuszników jest jedynym sposobem uniknięcia poważnych konsekwencji.

Lyon, 3 czerwca.

(P. A. T.). (Radio). Rządy sprzymierzone złożyły zbiorową notę u rządu bawarskiego w sprawie rozbrojenia organizacji wojskowych.

Lyon, 3 czerwca.

(P. A. T.). (Radio). Prasa francuska stwierdza, że szef rządu niemieckiego w swej deklaracji środowej pierwszy raz w kwestji wypełnienia ultimatum staje na gruncie faktów, a nie przyrzeczeń. Również kwestja rozbrojenia zaczyna wchodzić na tory realne. Opór Bawarji rząd niemiecki łatwo potrafi opanować. Wirth nie cofnie się przed pociągnięciem wielkiego przemysłu niemieckiego do świadczeń. W kwestji górnośląskiej Francja żąda tylko sprawiedliwości i spodziewa się, że zarówno w tej sprawie, jak i w kwestji dotrzymania ultimatum nie będzie potrzeba uciekać się do sankcji. Znamiennym jest głos Hardena w „Zukunft”, który wbrew utartym komunałom nacjonalistów oddaje sprawiedliwość pokojowej polityce Francji.

Prasa niemiecka o mowie dr Wirtha

Berlin, 3 czerwca.

(E. E.). Prasa berlińska nie zajęła jednolitego stanowiska wobec mowy programowej nowego kanclerza Rzeszy. Dzienniki prawicowe oraz skrajnie lewicowe, jak „Rote Fahne” bardzo ostro występują przeciwko mowię d-ra Wirtha, natomiast prasa centrowa oraz socjaliści niezależni naogół odnoszą się przychylnie do programu kanclerza. „Deutsche Zeitung” pisze w tej sprawie między innemi: Przyjęliśmy ultimatum, wobec tego musimy płacić. Jednocześnie dziennik ten podaje w wątpliwość celowość podobnego programu. „Kreutzzeitung” ostro krytykuje mowę kanclerza, nazywając ją pochlebianiem koalicji. „Taegliche Rundschau” stwierdza, że plany d-ra Wirtha są zupełnie nieziszczalne i zawrotne. Natomiast „Germanja” wyraża się o mowie nowego kanclerza w tonie nader przychylnym, podkreślając energię, z którą rząd przystępuje do wypełnienia zobowiązań. Podobne stanowisko zajmuje „Vossische Zeitung”, która wyraża pogląd, że zasady, zawarte w mowie programowej Wirtha, a dotyczące polityki zagranicznej Niemiec, porozumienia z Ententą, oraz odbudowy — powinny stać się hasłem wszystkich Niemców.

„Berliner Tageblatt” podkreśla dobrą wolę nowego rządu, zwracając jednocześnie uwagę na znaczne trudności, z jakiemi walczyć będzie musiał gabinet Wirtha. „Freiheit”, omawiając mowę kanclerza, stwierdza, że nie przyniosła ona żadnych niespodzianek.

Przyczyny dymisji gabinetu austrjackiego

Lyon, 3 czerwca.

(P. A. T.). (Radio). Gabinet austrjacki podał się do dymisji na skutek ostatnich trudności politycznych. „Temps” dowiaduje się, że rząd austrjacki otrzymał od kanclerza Rzeszy notę, w której ten ostatni odradza Austrji przeprowadzenie plebiscytu na rzecz przyłączenia się do Niemiec. Nota wskazuje, że dla Austrji i Niemiec konieczne jest utrzymanie dobrych stosunków ze sprzymierzonymi. Wobec tej wiadomości sytuacja polityczna w Wiedniu poprawiła się. Według „Achtuhrblatt” poseł jugosłowiański w Wiedniu złożył u kanclerza Meyera protest przeciwko plebiscytowi w Styrji.

Sprawa powstania irlandzkiego w Izbie Gmin

Horsea, 3 czerwca.

(P. A. T.). Na porządek dzienny wczorajszego posiedzenia w Izbie gmin weszła sprawa represji w Irlandji. Na interpelacje przedstawiciele rządu odpowiedzieli, że represje są wyłącznie podyktowane względami wojskowemi i nie zostawiają pola dla aktów samowoli, z których czyni się zarzuty. Ostre zarządzenia są niezbędne dla przeprowadzenia porządku prawnego, który Anglja uważa za swoją ideę przewodnią. Rząd czuwa nad szczegółowem wykonaniem rozkazów.

Strajk w Anglji

Londyn, 3 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Syndykaty robotników transportowych, kolejowców i maszynistów postanowiły zaprzestać stosowanego przez nie dotychczas tamowania transportów węgla, skądkolwiekby ten węgiel pochodził i dokądkolwiekby był przeznaczony.

Strajk urzędników we Włoszech

Rzym, 3 czerwca.

(P. A. T.). Stefani. Kilka kategorji funkcjonarjuszów państwowych rozpoczęło strajk bierny (biały), czyli obstrukcję. Rząd włoski jest zdecydowany stanowczo oprzeć się ruchowi, w szczególności wszelkiej presji w kierunku zwiększenia wynagrodzenia i to właśnie w chwili obecnej, gdy ceny mają już widoczną tendencję do spadku i gdy gospodarstwo narodowe zbliża się do warunków normalnych.

Wiadomości telegraficzne.

— Senat francuski przyjął projekt ustawy, upoważniającej do wypłacenia awansów do wysokości 5 miljonów franków rozmaitym rządom Europy Środkowej na cele repatrjacji z Rosji ich jeńców.

— W Londynie zebrała się na posiedzenie pod przewodnictwem Balfoura komisja dla wypracowania poprawek w traktacie o Lidze Narodów.

—Rosyjska Rada komisarzy ludowych upoważniła komisarza poczt i telegrafów do zawarcia z Anglją konwencji w sprawie użytkowania rosyjsko-angielskiego kabla.

— Zarząd kolei estońskich zawarł umowę z Rosją w sprawie połączenia telefonicznego pomiędzy Rewlem i Piotrogrodem.

— Dnia 2 czerwca nastąpiło otwarcie drugiej sesji nadzwyczajnej bułgarskiego sobranja.

Z prowincji.

Konin.

(Korespondencja własna).

Klęska jaczejki komunistycznej.

W mieście naszem od jakiegoś czasu komuniści rozpoczęli tworzyć swoje „komórki” w Związku Robotników Rolnych.

Ale chcąc opanować Związek rolny, a właściwie rozbić go, rozpoczęli robotę przy pomocy „swojego człowieka”, który zawiódł samych komunistów, bo, dzięki swojej głupocie, popsuł im całą akcję. Pan ten przypuszczał, iż wystarczy obejść kilka folwaków i nakłamać, a przedewszystkiem szkalować ludzi, kierujących organizacją robotników rolnych i wszystko w porządku! Zachowywał się on w taki sposób iż nie pozostawało ostatecznie nic innego, jak zakomunikować Zarządowi Głównemu, żeby sobie zabrał tego jegomościa.

Zarząd główny nadesłał zawiadomienie, iż wobec nieorganizacyjnego i wyraźnie wrogiego wobec organizacji stanowiska, jakie ten jegomość zajmuje, zawiesza go w czynnościach.

Ale wówczas pan ten wyobraził sobie, iż jest dyktatorem i nie podporządkował się decyzji Zarządu głównego. Zarząd oddziału zwołał Zjazd i zaprosił tow. Kwapińskiego. Komuniści ze swej strony nie drzemali i sprowadzili różnych panów z Kalisza, między innymi znanego pijaka „Jąkałę”.

Jednakże sama obecność przewodniczącego Zarządu Głównego już zrobiła swoje. Po wybraniu przewodniczącego, tow. Kwapiński zabrał głos, wyjaśniając istotną sytuację w chwili obecnej, będącej okresem walki o samą umowę. Na sali panowała zupełna cisza. Jak tylko tow. Kw. skończył, „swój człowiek” poprosił o głos i nie czekając, aż przewodniczący udzieli mu głosu, zaczął w skandaliczny sposób ubliżać P. P. S. i Zarządowi Związku. Wobec tak dzikiego zachowania, przewodniczący, na wniosek tow. Kwapińskiego, zaproponował usunąć z sali „draba”, za czem głosowała olbrzymia większość zebranych. „Bohater” jednak nie myślał opuścić sali, zaczął wrzeszczeć i wszystkim wymyślać. Robotnicy rolni, widząc, że pomagają mu przybysze, którzy powchodzili różnemi drzwiami, a nie mają nic wspolnego ze Związkiem, w rezultacie wszystkich niecz łonków wyprosili z sali. „Swój człowiek” w dalszym ciągu hałasował i zakończył wreszcie okrzykiem: „precz z tow. Kwapińskim”. Zawtórowały mu z galerji głosy panów od robienia „komórek”. Tow. Kwapiński, który dotąd w milczeniu przyglądał się tej obrzydliwej hecy, przywołał salę do porządku donośnym głosem, a następnie poddał pod głosowanie okrzyk komunistów: kto jest za tem, aby tow. Kwapiński wyszedł z sali, a kto jest za tem, aby pozostał. Wszystkie ręce na sali podniosły się za tow. Kwapińskim; długie niemilknące oklaski i okrzyki „niech żyje!” były odpowiedzią na zachowanie się komunistów.

Przewodniczący przegłosował drugi wniosek: kto jest za tem, żeby pozostał na sali ten pan, który robi awantury — nie podniosła się ani jedna ręka.

Zebrani powstali z miejsc, urządzając długie owacje Zarządowi Głównemu Zw. Rob. Rol. Po chwili zabrał głos tow. Kwapiński, mówiąc o trudnej roli, jaką odgrywają komuniści — przekupując pieniędzmi ludzi, rozbijając jedność robotniczą, walcząc nie zasadami, a wyłącznie oszczerstwami i przekupstwem. W końcu tow. Kwapiński odczytał rezolucję, wyrażającą votum zaufania Zarządowi i uznanie za pracę. Rezolucja przeszła wszystkiemi głosami. Widząc to, krzykacz komunistyczny opuścił salę.

Tak się skończyła próba opanowania (czy też rozbicia) Związku naszego przez komunistów. Robotnicy rolni są zbyt przywiązani do swojej organizacji, żeby pozwolić sobie rozbić ją pierwszemu lepszemu przybłędzie na uciechę obszarnikom.

Bydgoszcz.

(Korespondencja własna).

W dniu 29 maja r. b. odbyło się tu pierwsze publiczne wystąpienie grupy P. P. S., istniejącej zaledwie 3 tygodnie. Wiec, na którym przemawiał poseł tow. Niedziałkowski, wypadł nadspodziewanie imponująco, bo kto zna stosunki miejscowe, ten zrozumie z jakim trudem udało się zorganizować P. P. S. w tem mieście, a tembardziej zwołać publiczny wiec, pomimo to wszystko wielka sala „Kasyna Robotniczego, była przepełniona. Prezydjum wiecu składało się z członków zarządu miejscowego komitetu.

Po powitaniu zebranych przez przewodniczącego, tow. Gawrońskiego, tenże poprosił posła tow. Niedziałkowskiego o zabranie głosu. Pos. tow. Niedziałkowski wygłosił półtoragodzinny referat, w którym szeroko omówił charakter, zadania, cel P. P. S. i najważniejsze bolączki życia klasy robotniczej.

Po wygłoszonym referacie otwarto dyskusję. Do dyskusji zgłosili się przeważnie robotnicy z N. P. R., którzy wykazali nieświadomość swojego położenia, jako klasy robotniczej. Najciekawsze jest, że przywódcy N. P. R.-u wcale głosu nie zabierali, a wystawili takich, którzy się w oczach swoich własnych kolegów z partji ośmieszyli.

W końcu zabrał jeszcze raz głos pos. tow. Niedziałkowski, dając szczegółowe odpowiedzi na wszystkie sprawy, poruszane w dyskusji przez członków N. P. R.

Wreszcie tow. Gawroński, dziękując zebranym za tak liczne przybycie zamknął wiec, a zebrani odśpiewali „Czerwonego”.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

ZJAZD ZWIĄZKU SOCJALISTÓW POLSKICH W AMERYCE.

Rochester, (Tel. własny).

Na Zjazd przybyło 70 delegatów. Sprawozdania wykazują wielki postęp w pracy. Ścisły związek z P. P. S. uchwalony jednogłośnie. Sześciu wichrzycieli z Chicago jednogłośnie wydalono z organizacji. Wysłano depeszę do angielskiej Partji Pracy, domagając się pomocy dla robotników górnośląskich.

Czapiński, Czarnocki.

Odczyt. Jutro o godz. 11 rano w sali teatralnej w „Promenadzie” odbędzie się odczyt tow. S. Posnera na tem. o „Współczesnych stosunkach robotniczych we Francji”. Bilety do nabycia przy wejściu w cenie mk. 10.

Odczyt tow. Pączka. Odczyt na temat: „Sprawa Śląska a proletarjat polski” wygłosi poseł tow. Pączek w sali Związkowej dozorców domowych, Leszno Nr. 48, w dniu 5 b. m. o godz. 2 po poł. Bilety w cenie mk. 25 są do nabycia w kasie związkowej. Kasa czynna od godz. 9 rano do 5 pp.

Kolejowa Org. P. P. S. Dziś o godz 5 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się posiedzenie komitetu i mężów zaufania.

Egzekutywa OKR. Dziś o g. 6 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się posiedzenie egzekutywy.

Dzielnica Śródmiejska. Dziś o g. 7 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Ochota. Dziś o g. 7 w lokalu dzielnicy (Grójecka 45 m. 36) odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Powązki. Jutro dnia 5 czerwca o godz. 11 rano urządza wycieczkę do Cytadeli. Zbiórka koło krzyża Trauguta.

Wieczornica Związku Polskiej Młodzieży Socjalistycznej. Jutro o godz. 8 wiecz. w sali Okr. Kom. Rob. P. P. S. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się wieczornica z częścią koncertową i tańcami. W części koncertowej współudział przyrzekli m. in.: p. Wanda Hakowska (art. teatr. warsz.), deklamacja, p. Dońska (śpiew), p. Jan Reicher (skrzypce), p. Romana Grynbaumówna (akompanjament), Robotniczy Klub Mandolinistów „Mandolinata”. Bilety w cenie: 50 mk. dla członków i 100 mk. dla gości do nabycia w lokalu Związku (Al. Jerozolimskie 56/9) od 6 i pół do 7 i pół i przy wejściu.

UCHWAŁA
Okręgowego Komitetu Robotniczego Polskiej Partji Socjalistycznej.

W sprawie Kas Chorych.

Reakcja społeczna, skupiona w Związku przemysłowców, w Związku lekarzy i w Związku właścicieli aptek rozpoczęła nagankę na Kasy chorych, jako na instytucję, która stanowi poważną zdobycz klasy robotniczej. Echem tej naganki były wystąpienia prawicy w Radzie Miejskiej. Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej, piętnując ten nowy zamach reakcji polskiej na placówkę klasy robotniczej, wzywa ogół robotników Warszawy, Komitety dzielnicowe P. P. S. oraz Klub Radnych socjalistycznych w Radzie Miejskiej, aby jaknajsilniej przeciwstawili się wszelkim zamiarom reakcji w stosunku do Kas chorych. Obowiązkiem każdego socjalisty i uświadomionego robotnika jest bronić tej nowej wybitnie robotniczej placówki. W zrozumieniu całego znaczenia, jakie dla klasy robotniczej posiadają Kasy Chorych, Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej bronić będzie Kas chorych, dążąc jednocześnie do usunięcia tych braków, jakie zawiera ustawa sejmowa o Kasach chorych.

UCHWAŁA
Okręgowego Komitetu Robotniczego Polskiej Partji Socjalistycznej.

W sprawie zajść w Zagłębiu.

Od chwili wybuchu powstania na Górnym Śląsku, komuniści polscy, idący na pasku i pod komendą Moskwy, prowadzącej konszachty z niemieckim imperjalizmem, za wszelką cenę starali się odwrócić uwagę klasy robotniczej od walki polskiego proletarjatu na Górnym Śląsku. W rezultacie tej akcji urządzili w Dąbrowie pod maską walki z podatkiem dochodowym, wiec, który się zakończył przelewem krwi niewinnych robotników. Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej, piętnując haniebne i prowokacyjne zachowanie się komunistów, jaknajsilniej protestuje przeciwko zachowaniu wzorującej się na siepaczach carskich policji, która, idąc na rękę akcji komunistycznej, nie pozwoliła rozejść się zebranym i przelała niewinną krew robotniczą. Domagamy się od rządu jaknajsurowszego ukarania winnych krwawych zajść w Zagłębiu. Ogół robotników wzywamy, aby prowokatorów komunistycznych pozostawił poza swemi szeregami, gdyż dłuższe tolerowanie warcholskiej roboty komunistów wśród klasy robotniczej, doprowadzić może tylko do osłabienia polskiego klasowego ruchu robotniczego i wzmocnienia reakcji.

PRASA PARTYJNA.

Wyszedł z druku Nr. 22 „Trybuny” i zawiera: R. K. Chmury na polskiem niebie. T. Szreniawa. Dwie barwy. K. Żywicki. Legenda o 3 maja. A. Kierski. W obronie kultury polskiej. Próba odbudowy Międzynarodowej organizacji socjalistycznej (Materjały i dokumenty). Uwagi i notatki. Z teatru: W. Zawistowski. „Szał” Krzywoszewskiego w teatrze Polskim. B. Siwik. Na marginesie chwili. B. Shaw. Maksymy dla rewolucjonistów. Ruch zawodowy: Inteligencja pracująca a ruch zawodowy. Kronika ruchu zawodowego. Z ruchu spółdzielczego: Oleś. Ruch spółdzielczy w Rosji. Wiadomości gospodarcze. Handel zewnętrzny państw nadbałtyckich. Kronika gospodarcza Polski i zagraniczna. Bibljografja.

P. P. S. w Danji.

(Korespondencja własna).

Na ogromnym wiecu, zwołanym w Tonder (Danja) P. P. S. z Kopenhagi, przemawiał delegat z komitetu P. P. S. tow. A. Tomaszewski. Wyjaśniwszy obszernie do czego dąży i jaką walkę prowadzi w obronie proletarjatu P. P. S., mówca wspomniał między innemi o rządach tow. Moraczewskiego i o potrzebie organizowania się robotników, w celu odparcia ataków reakcji i t. d. Następnie mówił o znaczeniu święta 1 maja i o wypadkach rozgrywających się obecnie na Górnym Śląsku, gdzie bohaterski lud górnośląski walczy o przyłączenie do Polski.

Po przemówieniu tow. Tomaszewskiego, uchwalono rezolucję, protestującą przeciwko pogwałceniu woli ludu na Górnym Śląsku i wyrażającą solidarność z walczącymi robotnikami górnośląskimi.

Po wzniesieniu okrzyków na cześć P. P. S., powstańców górnośląskich, wolnej polskiej republiki ludowej i t. d., zamknięto wiec odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru”.

Z pośród obecnych na wiecu zorganizowano sekcję P. P. S.

Tonder, 15 maja 1921 r.

Ruch zawodowy:

ZAKOŃCZENIE STRAJKU NAFTOWEGO.

Dzięki staraniom wice-prezydenta urzędu naftowego, inżyniera Widomskiego, oraz posła Diamanda, we czwartek po południu zawarta została ugoda pomiędzy pracodawcami a robotnikami naftowymi. Przed godziną pierwszą załatwiono ostatnie sporne punkty, t. j. sprawę mieszkań dla robotników zamieszkałych we wschodniej Małopolsce, oraz kwestję zapłaty za aprowizację. Po południu spisano ugodę, której czas trwania jest bezterminowy z prawem jednomiesięcznego wypowiedzenia, przysługującem obu stronom.

Główne punkty ugody są następujące: Pracodawcy przyznali robotnikom prawo wyboru delegatów, którzy mogą składać w imieniu robotników życzenia i zażalenia. Delegaci nie mogą być wydaleni z powodów związanych ze sprawowaniem tych funkcji, gdyby zaś sąd polubowny wydał orzeczenie, że robotnik był usunięty z tego powodu, ma mu być przyznane 10-tygodniowe wynagrodzenie. Delegaci nie mogą występować z inicjatywą w sprawie przyjmowania robotników. Ostateczna decyzja we wszystkich sprawach należy do pracodawców.

Ekonomiczne żądania robotników dotyczące mianowicie aprowizacji, chorych, oraz podwyższenia dodatku odzieżowego o 150% — zostały uwzględnione przez pracodawców. Również uwzględnione zostały najważniejsze po-

stulaty robotników w sprawie kooperatyw, a mianowicie pracodawcy zgodzili się na zasilenie kooperatyw robotniczych, wpłacając jednocześnie po 1500 marek od każdego robotnika, przyczem udział ten nie może być wycofany przed upływem sześciu lat. Fundusz, jaki został przeznaczony na ten cel, wynosi 50 miljonów marek. Ponadto przyznano na pomieszczenie kooperatyw szereg budynków w Borysławiu i Krośnie. O wyniku konferencji zostały natychmiast zawiadomione telefonicznie wszystkie kopalnie. Praca ma być podjęta na nowo w piątek, po dokładnem zbadaniu szybów i po stwierdzeniu, iż uruchomienie ich nie grozi żadnem niebezpieczeństwem. (E. E.).

Ze Związku Pracowników Miejskich w Polsce, Al. Jerozolimskie Nr. 56. Dziś punktualnie o godz. 8 i pół wieczorem w lokalu Związku (Al Jerozolimskie 56 m. 4) odbędzie się zebranie Sądu Polubownego, w sprawie Delegatów z Wodociągów i Kanałów, Lipowa 2.

Tow.tow.: Szulc Ludwik, Baranowski Józef. Jarzyna Jan, Maciejak Ignacy proszeni są o punktualne i bezwarunkowe przybycie.

Jutro t. j. w niedzielę punktualnie o godz. 3 pp. w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się zebranie ogólne wszystkich woźnych szkół i ochron.

Baczność! Członkowie zarządu Sekcji Ślusarzy proszeni są o stanowcze przybycie w dniu 6 b. m. o g. 6 i pół wiecz. do lokalu Związku, Leszno 53 Sprawy bardzo ważne. Wazwa Zarząd Sekcji Ślusarzy.

Ruch kulturalno-oświatowy.

„Ognisko robotnicze", Leszno 53. Jutro o g. 12 w poł. urządza poranek muzyczno-deklamacyjny w wykonaniu samych dzieci — dla dzieci robotniczych. Wieczorem o g. 8 robotnicze Koło dramatyczne wystawia 3-aktowy dramat „Życie cyganów".

Zarząd „Ogniska" zawiadamia, że wiec. zwołany przez Związki Zawodowe, na 5 czerwca o g. 12 w południe, odbędzie się nie w sali „Ogniska", lecz na posesji Leszno 53, gdyż zarząd lokalu na wiece nie wynajmuje.

Z. P. M. S. zawiadamia swych członków, iż ci, którzy wskutek podziału oddziału Warszawskiego na dzielnice, chcą należeć do śródmieścia, powinni się zgłosić na masówkę dzielnicy śródmieścia, która się odbędzie dnia 5 czerwca, w niedzielę o g. 8.30 pp. Sprawy b. ważne. Utworzone dotychczas są dzielnice: Powiśle, Śródmieście i Praga.

Ruch wspóldzielczy.

Zw. Rob. Stow. Spółdzielczych. Sekretarjat Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych zawiadamia Związki Zawodowe i instytucje robotnicze na prowincji, iż delegaci i funkcjonarjusze tych instytucji, przybywający służbowo do Warszawy, mogą korzystać z noclegów w pokojach gościnnych przy Związku — Wolska 44 — za opłatą mk. 75 za nocleg. Zwracać się należy do Sekretarjatu Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych (telef. 77-53).

SPROSTOWANIE URZĘDOWE.

Od Komendy Okręgu Warsz. policji państwowej otrzymujemy następujące sprostowanie.

W Nr. 72 „Robotnika" został zamieszczony list p. Eleonory Leszczyńskiej, w którym p. Leszczyńska opisuje, że w d. 22 lutego znieważyła czynnie komendanta policji powiatu Włocławskiego, nadkomisarza Micińskiego w jego gabinecie służbowym. W celu ustalenia prawdy i sprostowania insynuacji p. Leszczyńskiej przeciwko urzędnikowi państwowemu wyjaśniam, że dochodzenie dyscyplinarne i karne, przeprowadzone przezemnie i sędziego śledczego w Włocławku stwierdziło co następuje:

1) że w dniu 22 lutego w godzinach rannych weszła do gabinetu nadkomisarza Micińskiego p. Leszczyńska sama bez córeczki i zażądała awansu dla swego męża, wywiadowcy ekspozytury śledczej. Ponieważ żądanie było niewłaściwe, aroganckie i poparte pogróżkami, nadkomisarz Miciński otworzył drzwi i poprosił p. Leszczyńską o opuszczenie lokalu. P. Leszczyńska wyszła i na ulicy przed urzędem Komendy powiatowej wobec licznej gawiedzi i funkcjonarjuszy policji zaczęła lżyć komendanta Micińskiego słowami, których ze względu na przyzwoitość tutaj wymienić nie mogę.

2) że obelgi słyszał nadkomisarz Miciński, gdyż znajdował się wówczas w ekspozyturze śledczej na parterze lokalu Komendy.

3) że p. Leszczyńska została pociągnięta do odpowiedzialności karnej z art. 532 k. k.

Ponieważ za czyn p. Leszczyńskiej grozi jej więzienie, p. Leszczyńska postarała się incydent kłamliwie podać do wiadomości publicznej chyba w celu jeszcze większego pogłębienia swej sprawy karnej.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary Stan. Zjedn. 1060 — 1080 — 1063 got.
Franki francuskie 91 czeki.
Funty sterlingi 4250 — 4240 czeki.
Marki niemieckie 17 — 16.95 czeki.
Korony austrjackie 183 — 182.

Wezwanie
do publiczności!
nie wskakiwać
i
nie wyskakiwać
z wozów tramwajowych.
Z tego powodu od stycznia r. b. było
8 ŚMIERTELNYCH WYPADKÓW,
22 CIĘŻKIEGO KALECTWA.

Kronika.

STAN POGODY.
(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w. Warszawie 34°, najniższa 18°.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie, skłonność do burz, słabe wiatry północno-wschodnie.

Z Rady Miejskiej. Specjalne posiedzenie plenarne Rady Miejskiej odbędzie się w dniu 6 czerwca r. b. (poniedziałek) o godz. 7 wiecz. w sali posiedzeń Rady.

Zamknięcie oddziału miejskiego P. K. O. Otwarty dnia 17 stycznia r. b. w gmachu przy ul. Brackiej 13 Oddział Miejski Pocztowej Kasy Oszczędności dla wpłat w obrocie czekowym i oszczędnościowym, ze względu na mały ruch, został zwinięty, a czynności jego przeniesiono do Kasy Głównej P. K. O. przy pl. Napoleona 6.

Rejestracja strat, poniesionych w niewoli niemieckiej. Rozporządzeniem Prezydenta Ministrów i Ministra Spraw Zagranicznych z dnia 17 stycznia 1921 r. (Monitor Polski z dnia 19 stycznia r. b. Nr. 14) zarządzona została rejestracja strat materjalnych, poniesionych w niewoli niemieckiej, przez jeńców Polaków z b. Armji rosyjskiej w czasie wojny 1914 — 1919 r.

Do przeprowadzenia rejestracji powołaną jest Sekcja Wojenno-Likwidacyjna Departamentu VII Gospodarczego M. S. Wojsk.

Termin ukończenia powyższej rejestracji był wyznaczony na dzień 17 kwietnia r. b., ponieważ jednak wiele osób interesowanych nie zdążyło zarejestrować swych pretensji, Departament VII Gospodarczy przypomina, że można jeszcze dodatkowo składać wnioski o zarejestrowanie.

Osoby, zainteresowane, przebywające na terenie Kongresówki, powinny się zwracać:

a) mieszkańcy Warszawy — do Sekcji Wojenno-Likwidacyjnej Departamentu VII Gospodarczego M. S. Wojsk. (Warszawa, ul. Żytnia 20);

b) mieszkańcy innych miast — do właściwych Magistratów;

c) mieszkańcy wsi — do urzędów gminnych.

Powyższe urzędy wydawać będą za opłatą w wysokości 5 mk. arkusze rejestracyjne (kwestjonarjusze).

Osoby interesowane, które przebywają poza obszarem b. Kongresówki, oraz te, które przesłały jeszcze przed ogłoszeniem rejestracji, to znaczy przed 1 kwietnia r. b. wykazy poniesionych strat materjalnych, powinny przesłać do Sekcji Wojenno-Likwidacyjnej Departamentu VII M. S. Wojsk. (Warszawa, ul. Żytnia Nr 20) dokładny adres i 5 marek (gotówką, markami pocztowemi lub stemplowemi), poczem arkusze rejestracyjne będą im niezwłocznie wysłane, podług podanych adresów.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

„O dążeniach kobiet". Dziś, dnia 4 czerwca o godz. 8 wiecz., w sali T-wa Hygienicznego, przy ul. Karowej 31, p. Marja Dołecka wygłosi odczyt p. t. „Dążenia kobiet na widowni świata", na którym prelegentka podzieli się wrażeniami z międzynarodowego zjazdu kobiet w Genewie. Treścią odczytu będzie: Ideologja kobieca doby powojennej na terenie międzynarodowym, a w Polsce

WYPADKI.

Ofiary kąpieli. Na glinankach przy ul. Dolnej w Mokotowie podczas kąpieli utonął starszy szeregowiec z portu lotniczego, Stanisław Bilski. Po upływie godziny wydobyto zwłoki, które przewieziono do grabarni przy szpitalu Ujazdowskim.

— 18-letni Samek Szlingier (Płocka 56), kąpiąc się w glinankach w pobliżu „Promenady", natrafił na głębię i utonął. Po 1 i pół godzinnem poszukiwaniu zwłoki wydobyto.

— W pobliżu stacji „Most" kolejki jabłonnowawerskiej wydobyto z Wisły 14-letniego Edwarda Jackosza (pl. Kazimierza Wielkiego 7), ucznia II klasy szkoły T. Łebkowskiego, który kąpiąc się w szkole pływania Kozłowskiego, utonął.

— Na Saskiej Kępie wprost Siekierek wyłowiono zwłoki topielca bez ubrania. Rysopis: lat około 35, wzrost średni, zarost na brodzie i włosy ciemne, krótko strzyżone.

Awanturniczy szofer. Przejeżdżający ul. Poznańską samochód wojskowy Nr. 1499 zgubił dwie opony, które policjanci zabrali do 11-go komisarjatu. Po pewnym czasie zgłosił się tam pijany szofer i zażądał od dyżurnego przodownika wydania zgubionych opon. Przodownik Ciosek oświadczył przybyłemu, że opony te mogą być wydane dopiero po udowodnieniu prawa własności. Wtedy szofer zabrał opony i usiłował wyjść. Gdy pijany szofer nie chciał dobrowolnie oddać opon ani podać swego nazwiska, usiłowano odebrać mu przemocą. Wtedy rzucił się on na posterunkowego Walkiewicza i kilku innych policjantów, przybyłych na pomoc. W rezultacie awanturniczego pijaka obezwładniono dopiero przy pomocy żandarmów z II plutonu. Wtedy ustalono, że jest to szofer z centralnego garażu samochodowego, kapral, Jan Starzyński. Aresztowali go żandarmi, opony i uszkodzony samochód zaś zabrała policja samochodowa.

Aresztowanie pijanych szoferów. Przed restaurację na ul. Siennej przy Marszałkowskiej zajechał samochód wojskowy Nr. 1815, w którym znajdowali się szofer, pomocnik jego i jakiś cywilny mężczyzna — wszyscy już byli w różowych humorach, lecz zapewne przyjechali jeszcze „na jednego". Przechodzący wówczas porucznik W. P. zainteresował się cywilnym i zażądał okazania dowodu osobistego. Gdy zainterpelowany odmówił, wtedy oficer oddał go w ręce przechodzącego komisarza 11-go komisarjatu, p. Fuchsa. W drodze do komisarjatu p. Fuchs przy pomocy policjantów i dwóch studentów musieli stoczyć formalną walkę z pijanym awanturniczym siłaczem, zanim zdołali go obezwładnić. Jak się okazało, awanturniczym pijakiem był zdemobilizowany żołnierz, szofer Iwanowski. Kolegów jego, szofera i pomocnika aresztowała żandarmerja. Samochód zabrała policja samochodowa.

Teatr i Muzyka.

Teatr Dramatyczny.

Dobrą myśl miała dyrekcja teatru Dramatycznego, wystawiając „Mazepę" Słowackiego z niezwykłą starannością i pietyzmem dla naszego poety. System kotarowy skrócił dłużyznę antraktów, która zazwyczaj trapi publiczność tego teatru. P. Kisielnicki trafnie pojął rolę mściwego wojewody, a p. Zielińska dobrze odegrała melancholijną i uległą mu Amelję. P. Sarnecki ze szczerem uczuciem odtworzył rolę Mazepy, zaś p. Smoczyńskiemu w roli Zbigniewa brak było ekspresji dramatycznej. Inne role wypadły blado. M. L.

Premjera w „Stinksie".

„Małomówny gość" Szer-Szenia, niezły jako pomysł, powinien być grany w tempie bardziej kinematograficznem. W seansie spirytystyczno-humorystycznym „U d-ra Parawana", niejakiego Transa, najlepszą, t. zn. najdowcipniejszą piosenkę Jussa „Frajer Pompka", odśpiewał ze szczerym humorem Chwastkiewicz, zaś melodyjną zgrabną piosenkę „Twoje cudowne oczy" — tenor liryczny Romicz (o głosie świeżym i mile brzmiącym). Muzyka Stolza i Zimińskiego urozmaica program typowo wakacyjny. M. L.

Teatr Wielki. Dziś balet „Pan Twardowski".

Teatr Rozmaitości. Dziś wznowienie sztuki Stefana Kiedrzyńskiego „Pocałunek wojny".

Teatr Polski. Dziś komedja St. Krzywoszewskiego „Szał". W końcu tygodnia przyszłego dana będzie premjera komedji St. Kiedrzyńskiego „Oczy księżniczki Fatmy".

Teatr Reduta. Dziś „Przechodzień".

Teatr Mały. Dziś „Księga Hjoba". Winawera. Z początkiem przyszłego tygodnia wchodzi na repertuar teatru Małego komedja Bahara p. t. „Koncert".

Teatr Staromiejski. Jutro, dnia 5-go czerwca o godzinie 8 wieczorem wystawiona zostanie po raz piąty w teatrze Staromiejskim, Freta 10, farsa w 3 aktach „Mąż o dwóch żonach" Qoulbetta.

Teatr Praski. Dziś dramat historyczny Słowackiego „Marja Stuart".

Teatr Powszechny. Dziś po raz pierwszy angielska krotochwila „Zażarty automobilista".

Wydział Szkolny Magistratu miasta Warszawy
ogłasza, że składanie podań kandydatek do klas I, II, III i IV żeńskiego
Gimnazjum Miejskiego
(Hoża 27 — 3 piętro)
odbywać się będzie do dn. 8 czerwca od godziny 1 do 2 i pół.
Egzaminy do wszystkich klas rozpoczną się dnia 13 czerwca.
Naczelnik Wydziału.

Redaktor naczelny: dr. F. Perl. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.